Nr. 151. We Lwowie, Piątek dnia 6. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Danji i księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 cnt
Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Razem z prenumeratą można przesłać w razie chęci nabycia uzupełnionego wydania powieści Koszczyca p. t. „Szermierz przeznaczenia“ należytość za nią w kwocie 2 złr.

LWÓW d. 5. lipca.

(Z wiecu ruskiego. — Sprawa Kraszewskiego. — Fałsze korespondentów moskiewskich. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Do sytuacji w Serbii. — Z Francji. — Niesumienność Anglików. — Liberalizm moskiewskiego senatu rządzącego w sprawie żydowskiej).

Ruskie dzienniki zapełnione są niemal wyłącznie tryumfalnemi opisami wiecu: jak mówił „sławny“ wójt ze „sławnego“ Karłowa, Iwan Kuzyk, albo Józko Huryk „prewoschodnyj rector“ z Uhrynowa, albo też gromosłowy przeciwnik Rad powiatowych, Horbalewicz z okolicy Dukli, wielbiciel Naumowicza, Zacharko Sawka lub wreszcie ksiądz Liskowacki... Nie psulibyśmy im miłej zabawy, i nie zwracalibyśmy uwagi na podobne wybuchy zawiścią partyjną zaślepionych sekciarzy. Co jest słusznego w ich dążnościach, mianowicie, o ile im chodzi rzeczywiście o rozwój cywilizacyjny ruskiego elementu ludowego, to przyjdzie do skutku i bez nich, a plewy ich namiętności wiatry rozwieją, przeminą one, jak minął już niejeden obłęd polityczny.

Przeto nie widzimy w tem praktycznego celu, ażeby próbować zwalczania naszych domorosłych „antipolaków“ — nieudolnie małpujących takie wzory jak Katków, Aksaków itp. Wiadomo bowiem, że na upor, na uprzedzenie niema lepszego lekarstwa jak — czas. Co innego jednak gdy chodzi o sprostowanie faktów.

Znachodzimy mianowicie w najświeższych numerach *Diła* i *Prołomu* antentyczny tekst referatu p. inżyniera Nahirnego o ekonomicznych stosunkach naszego kraju. *Diło* zapewnia, że zestawione przez niego urzędowe cyfry oddziaływały „chłodno, ostro, bezlitośnie, jak nóż błyszczący!“

Przypatrzmyż się tym cyfrom.

Oto np. szeroko rozwodził się pan Nahirny o „pańszczyźnianym podatku“ tj. o sprawie indemnizacyjnej. Umyślnie tak rzecz tę przedstawił, ażeby nieświadomy istotnego stanu rzeczy tłum odniósł wrażenie, że to panom polskim płaci się dla wynagrodzenia ich za ubytek pańszczyzny owe mnogie miliony, narastające ciągle w nieskończoność. Z urzędowych źródeł zaczerpnął p. N. i przytoczył w referacie swoim ten szczegół, iż gdy wartość indemnizacji obliczono efektywnie na 79,140.225 złr. kapitału, to dotychczas zapłacono na umorzenie indemnizacyjnego długu ze skarbu państwa 77 milionów, kraj zapłacił 79 milionów, a że jeszcze pozostaje do spłacenia 66 milionów. Lecz nie był łaskaw pan referent objaśnić swoich słuchaczy, dlaczego, z jakiego powodu indemnizacja ma kosztować takie olbrzymie sumy? Nic, ani słowa nie wspomniał o bezsumiennej gospodarce dawnych systemów rządowych, których machiawelizm wyłącznie temu winien, iż sprawa indemnizacyjna na taką została wprowadzoną drogę, że właściciele dominikalni nie otrzymali należnego im wynagrodzenia w pełnej kwocie, a nominalna suma długu indemnizacyjnego potroiła się na szkodę kraju i państwa. Nie raczył p. Nahirny wspomnieć o tem, gdy tak gruntownie niby sprawę indemnizacyjną badał, że indemnizacja została wypłaconą właścicielom w obligacjach po kursie 60 prct., tak iż zamiast 80 milionów otrzymali około 56 milionów w rzeczywistości, że natomiast tytułem dodatków do podatków zapłacili dotychczas sami na rzecz umorzenia kapitału indemnizacyjnego 28 milionów złr., że miasta zapłaciły dotychczas 52 miliony złr. tytułem podatku indemnizacyjnego, a włościanie, którzy sami jedni korzyść odnieśli ze zniesienia pańszczyzny, zapłacili także dotychczas 56 milionów za otrzymane na własność grunta i prawa, tak, że gdyby sami byli rachowali się z dziedzicami, bez niczyjego pośrednictwa, to jużbyśmy dziś o całej kwestji indemnizacyjnej dawno zapomnieli. Nie, tego p. Nahirny nie powiedział, tylko urwał swój wykład na tem, gdy stopniowo do najwyższego stopnia rozdrażnił sprytnie dobieranemi cyframi słuchaczy swoich — demonstrując ciągle: „Kilko to my musymo płaty za pańszczynu!

Frenetyczne okrzyki oburzenia nierozumiejących się na „wysokiej polityce“ p. Nahirnego włościan, i świadomych jego celu augurów Narodnego domu, były nagrodą dla tego szlachetnego „narodolubca“, który chce swój naród zbawiać — podłem kłamstwem! Gdy uczestnicy wiecu rozniosą teraz po kraju wiadomość, że „ruski naród“ ma zapłacić panom Lachom przeszło 240 milionów złr. za pańszczyznę, to właśnie będzie to tryumfem dla p. Nahirnego i jego przyjaciół: wiedział on dlaczego — zapowiedziawszy, iż wyłuszczy krzywdy narodu ruskiego — umieścił wywód sprawy indemnizacyjnej na jednem z naczelnych miejsc, niby jako jedną z głównych krzywd Rusi ze strony przeklętych Lachów!

Niech żyje spryt polityczny!...

Mówiąc o pożyczkach krajowych, uczynił p. Nahirny następującą uwagę o Banku krajowym:

„Zarząd Banku krajowego będzie kosztował niezawodnie trzecią część tych sum, za które kraj będzie ręczył jako dłużnik, i będzie opłacał procenta, a z czego oprócz niektórych poobdłużanych dziedziców, nikt nie będzie miał pożytku — a już najmniej właściciele włościańskich posiadłości i mieszczanie.“

To także nie zła próbka sumienności pana Nahirnego, że gdy dopiero we trzy dni po mowie jego miał Bank krajowy otworzyć swoje biura, a on już tak dokładnie obliczył koszta jego zarządu i ocenił jego użyteczność!

Nie zapomniał też pan Nahirny wytknąć 3.000 złr. jako przykład karygodnej rozrzutności sejmu, wyznaczanych w budżecie krajowym na zapomogi dla chroniących się do nas z pod ucisku Moskali wychodźców z Chełma, wiernych swej wierze, która jest podobno także wiarą p. Nahirnego...

* * *

Z Drezna otrzymał petersburgski *Kraj* obszerniejszy list, z którego dowiadujemy się, że już w maju br. przed wyjazdem Kraszewskiego do Ems, robiono u niego w Dreznie rewizję, której powód był nadzwyczaj błahy. W Poznaniu napisał ktoś broszurę o kwestji socjalnej i przesłał ją Kraszewskiemu do ocenienia. Kraszewski odpisał, że nie miał czasu przejrzeć i zaopiniować broszury, ale uznaje ważność kwestji socjalnej. W parę tygodni aresztowano autora broszury, który pochwalił się listem Kraszewskiego. Ztąd zaraz rewizja w w Dreznie, oczywiście bezskuteczna. O powodach aresztowania pisze tenże korespondent:

„Jakie mogą ciążyć na nim poważne zarzuty, nie wiem, o ile jednak sądzić mogę, przyczepiono się prawdopodobnie do zbierania przez Kr. materjałów o współczesnym stanie Niemiec dla dzieła, które miał zamiar napisać. Za tę nieostrożność (bo gdzież wina?) może nieszczęśliwy starzec odpokutować. Że Kr. zadenuncjował przedajny dziennikarz Adler, o tem nie ma wątpliwości. Kr, nie wiedząc widocznie co to za ptaszek, używał go do przepisywania papierów i korespondencji. Najprawdopodobniejszem jest, że pracując w gabinecie Kr. po prostu ukradł kilka listów, pośrednio Kr. kompromitujących i te wydał albo raczej sprzedał rządowi niemieckiemu za [illegible] pośrednictwem ambasadora niemieckiego [illegible] ks. Reussa. Denuncjacji tej to[illegible] następujące okoliczności: Na[illegible] umarła na dyfterję c[illegible] burgu. Na otrzymaną [illegible] Reuss pojechał do Koburga i tu Adler [illegible] wyślnie przybył, rzecz całą ambasadorowi odkrył. Ks. Reuss powracając do Wiednia przez Berlin o całej sprawie ks. Bismarkowi nstnie zaraportował. Charakterystycznem jest, że sam Adler jest za jakieś przestępstwa ścigany w Niemczech i do Drezna tylko w największej tajemnicy przybywał.“

W sprawie Kraszewskiego dowiaduje się *N. fr. Presse*: Śledztwo wstępne w sprawie Kraszewskiego ukończone. Akta odesłane do trybunału państwa w Lipsku. Za parę dni spodziewać się można rozstrzygnięcia, czy Kraszewski będzie uwolniony czy oskarżony. Uwolnienie jest prawdopodobne.

* * *

Przed paru tygodniami *Nowoje Wremia*, ograniczające się zwykle na czerpaniu wiadomości z pism warszawskich, podało oryginalną korespondencję z Warszawy, ale tak oryginalną i tylu przepełnioną niedorzecznościami i fałszami o prześladowaniu żywiołu moskiewskiego przez ludność miejscową, żeśmy nie uważali nawet za właściwe podnosić je i zbijać. Innego przecież był zdania p. Buturlin, oberpolicmajster miasta Warszawy; widocznie sprzykrzyły mu się już ciągłe denuncjacje petersburgskich dzienników. Korespondent *Now. Wrem* między innemi fałszami podał, że obecnie na ulicach Warszawy co krok spotykać można chłopów moskiewskich, mrących z głodu, a sprowadzonych jako by przez polskich przedsiębiorców do budowy fortów z głębi Rosji, w tym tylko celu, aby „tych poczciwców, ściągniętych fałszywemi obietnicami do obcego kraju, narazić na nieomylną zgubę.“ Otóż jenerał Butnrlin, w urzędowem *communique*, prostuje podany fakt o tyle, iż rzeczywiście było w Warszawie 80 chłopów moskiewskich, ale namówił ich do tej podróży przedsiębiorca Winogradow, obiecując im korzystną robotę przy fortach i zadatek 25 rubli dla każdego po przybyciu na miejsce. Skoro jednak przybyli do Warszawy, nietylko nie dał im zadatku ani żadnej roboty, ale odebrał jeszcze paszporta i zostawił ich bez środków do życia. Nic też dziwnego, że nie znając polskiego języka, włóczyli się w ostatniej nędzy po mieście. Po kilku dniach dopiero aresztowano ich i policja sprawdziwszy powyższy stan rzeczy, zajęła się ich losem.

Z tej jednej próbki łatwo zrozumieć, na jakich danych opierają się i wszystkie inne donosy polakożerczych dzienników; a już śmiech tylko wzbudza taki n. p. koncept tegoż samego korespondenta, że jednego z wyższych duchownych prawosławnych spotkał taki afront na ulicy w Warszawie, iż mijając się z nim czterej młodzi Polacy, splunęli mu pod nogi. Naiwny Moskal-korespondent tylko przez prostą nieświadomość zapomnieć się mógł do tego stopnia; — i tu bowiem nie ulega wątpliwości, iż owi młodzi ludzie musieli być Moskalami, wiernie trzymającymi się moskiewskiego przesądu, nakazującego splunąć koniecznie przy każdem spotkaniu z popem. U nas, w Polsce, we wszystkich sferach społecznych, zbyt wielkie jest poszanowanie dla duchownych jakiegokolwiekbądź wyznania, aby coś podobnego wydarzyć się mogło.

Kurja dworska w Gorycji wybrała do sejmu samych Słowieńców.

* * *

Klub czeskich posłów sejmowych uchwalił, że ci posłowie, którzy wybrani zostali, pomimo że nie byli zalecani przez centralny komitet czeski, muszą podawać się o przyjęcie do klubu posłów czeskich, jeżeli chcą do niego należeć. Tyczy się to tych posłów młodoczeskich, którzy wbrew centralnemu komitetowi kandydowali i tym sposobem złamali solidarność czeską. Są to pupile *Narodnich Listów*, i we wielu pojęciach zgadzają się z centralistami, jak to widzieliśmy po p. Tilszerze w Radzie państwa.

W kurji ordynackiej usunęli się wszyscy centraliści od głosowania, a to z powodu, aby módz głosować w kurji nieordynackiej, co jednak na nic się nie przydało, gdyż centraliści pozostali tu o 41 głosów w mniejszości. Z konserwatystami głosowało w kurji nieordynackiej pięciu żydów. Członkowie dynastji nie brali udziału w głosowaniu, hr. Taaffe głosował przez plenipotencję.

Pisma ultracentralistyczne szalenie uderzają na tych członków czeskiej kurji nieordynackiej, którzy „dla karjery w wojsku, urzędzie, dyplomacji itp., lub dla pochlebienia się na dr[illegible] binie arystokratycznej, opuścili obóz centralistyczny, stosując swoje wyznanie polityczne do każdoczesnego ministerstwa.“ Na to odpowiada *Wiener Allg. Ztg.*, jedyne uczciwe pismo centralistyczne: „Ależ właśnie kurja dworska była dla tych przymiotów swoich miłą versammlungowcom! Chcieliście mieć kurję wyborczą z wosku, którąby wedle upodobania w palcach formować można, a teraz wytykacie woskowi, że nie dba, jaka go ręka obrabia!“

* * *

W Serbii gotuje się. Aresztowania osób podejrzanych o polityczne spiski trwają ciągle, coraz są liczniejsze i coraz to dostojniejsze pociągają ofiary. Utrzymują, że przeciw osobom oskarżonym o spisek w Kragujewaczu posiada rząd wiele dowodów. Zwykle jednak o procesach tego rodzaju tak się mówi, a ostatecznie następuje uwolnienie z powodu braku dowodów. Władz policyjnych lud serbski nie cierpi jak nigdzie może na świecie, a jako przykład jak daleko sięga ta nienawiść, niech posłuży fakt następujący: Naczelnik powiatu z Woljewa, Mata Radiwojewicz złożył rządowi raport, że pod czas ostatniej swej podróży inspekcyjnej mało z głodu nie umarł. We wsiach, gdzie nie było karczmy, żaden chłop za największą zapłatę nie chciał mu sprzedać ani kawałka chleba, ani siana dla koni. Często dniami całemi nic nie jadł, a nocował na ławkach w szkółkach wiejskich. Proces o rozruchy chłopów w Gamzigradzie skończył się wcale łagodnym wyrokiem. Jeden z głównych oskarżonych, ksiądz Zokowic skazany został na 8 miesięcy więzienia, ponieważ chłopi cofnęli poprzednie swe, obciążające go zeznania, innych dotknęły łagodniejsze jeszcze kary.

* * *

W 18 kościołach paryskich odbywają się nabożeństwa na intencję wyzdrowienia hrabiego Chamborda wśród wcale licznego napływu publiczności. Wiadomości z Frohsdorfu przedstawiają stan chorego jako beznadziejny. Cierpi on na raka w żołądku w połączeniu z hypertrofią serca. Lekarze do 9 dni spodziewają się katastrofy. Jak już wiadomo, książęta Orleańscy: Nemours, Chartres i hrabia Paryża wyjechali do Frohsdorfu. Z powodu ich wyjazdu odbyła się Rada ministrów, na której obradowano, czy ten krok książąt uważać jako zamanifestowanie dążności pretendenckich, czy też czekać na to, jak dalej będą postępować. Nie wiadomo, jaką powzięto decyzję. Na konferencji, odbytej między książętami Orleańskimi a ich zaufanymi, postanowiono prosić rojalistycznych posłów i senatorów, żeby nie jechali do Frohsdorfu, a to w celu, żeby uniknąć niepotrzebnych komentarzy i nie prowokować rządu francuskiego, któryby mógłby z tego wziąć asumpt do zabronienia książętom powrotu do kraju. Orleani postępują bardzo ostrożnie, w urzędowych swych organach podają o hr. Chambordzie tylko wiadomości z pism innych, i wstrzymują się od wszelkich rozumowań, co się stanie po śmierci „króla“.

Anarchiści odbywają ciągle mityngi w sprawie Ludwiki Michel. W niedzielę odbył się taki mityng w „l'Eremitage“, na którym głównie przemawiał radca miejski Joffrin, piorunując na reakcyjne sądy, które tak ostro Ludwikę Michel skazały. „Monarchia wszędzie jeszcze jest we Francji“, wołał Joffrin, „monarchia w ministerstwie, monarchia w gmachu sprawiedliwości — słowem, wszędzie — nawet nasi posłowie zagraniczni są monarchistami... I jakże można było żądać od tych ludzi, aby inny wyrok na Lukwikę Michel wydali?“ Podług zdania p. Joffrina, Orleani potrzebują tylko rękę wyciągnąć po koronę, a będą ją mieli. Wiele w tem przesady, ale kto wie, czy nie ma i trochę racji. Anarchiści, jak już donosiliśmy, zamierzają demonstracyjnie usunąć się od uroczystości 14. lipca, a [illegible] ich st[illegible]nietwa *La Bataille*, co[illegible] dziennie [illegible]asza nazwiska osób, które zgadzają się na [illegible] manifestację w razie, jeżeli nie na[illegible] amnestja, a szczególnie jeżeli Lu[illegible] uwolnioną nie zostanie.

[illegible] wiadczył, że nie będzie obecnym [illegible] pomnika Republiki, a to z po[illegible] Paryża nie chciała wzi[illegible] siebie za mowy, jakie [illegible] tej uroczystości.

* * *

[illegible] się cholery *Repu*[illegible] w jednym z ostatnich [illegible] gospodarce Anglików w Egipcie, zwalając całą winę, że dopuszczono zarazę, na egoizm angielski. Oto ustępy z tego artykułu:

„Nie wiemy, czy cholera należy także do tych reform, jakiemi Anglicy chcieli Egipt uszczęśliwić. Jakikolwiek jednak był ich zamiar, cholera istnieje. Oto najważniejszy rezultat zastąpienia angielsko-francuskiego kondominium hegemonią angielską, a nie można się nawet sprzeczać o to, że Anglicy zawinili, iż zabójcza zaraza pojawiła się w Delcie Nilowej. Władze angielskie dziwne mają pojęcia o sprawach sanitarnych; więcej im zależy na tem, aby ładunek kawy lub ryżu w oznaczonym czasie przybył na miejsce przeznaczenia, aniżeli na powstrzymaniu epidemii. Dnia 12. maja delegat angielski udzielił Radzie sanitarnej w Aleksandrji następującą depeszę: „28 wypadków śmierci na cholerę zdarzyło się w Bombaju od 1. do 8. maja, z tych 8 między przybyszami z Arabii Środkowej. Rada medyczna w Bombaju wydaje świadectwo, że cholera nie jest zaraźliwą.“ Świadectwo to nadesłane z Aleksandrji do Rady sanitarnej w Konstantynopolu, nie zdołało jej uspokoić, to też wydany został rozkaz, żeby okręty z Bombaju poddawano ścisłej kwarantannie na wyspie morza Czerwonego Abu-Saad. Ale Egipt nie jest dzisiaj tem, czem był przed rokiem, a Anglicy stawili opór temu postanowieniu.“ Następnie podaje *Republ. Franc.* oświadczenie angielskiego delegata w Aleksandrji, p. Mieville, przedłożone tamtejszej Radzie sanitarnej z polecenia lorda Granville, w którem to oświadczeniu Anglia sprzeciwiała się kwarantannie na Morzu Czerwonem, jako szkodzącej jej interesom handlowym, i tak kończy:

„Dnia 14. maja wzięła na siebie Anglia odpowiedzialność za wprowadzenie cholery do Egiptu, a ewentualnie do Europy. Nie chcemy przesadzać, ale władze angielskie w swej egoistycznej trosce o handel, ciężką odpowiedzialność wzięły na siebie przed Europą. Jeżeli cholera raz chwyci grunt w Egipcie, to nie będzie tak łatwą rzeczą ochronić po niej brzegi morza Czerwonego. Europa więc jest zagrożoną, a Anglia jedynem jest mocarstwem, które dotychczas nie przedsięwzięło żadnych środków ostrożności. Znamy zapatrywania naszych sąsiadów na kwestje zdrowotne. Jak długo rozchodzi się o wnętrze Anglii, są oni bardzo zapobiegliwi, ale zupełnie obojętni, jeżeli idzie o zagranicę. Handel jest zawsze na planie, a wszystko co inni robią, uważają za uprzedzenia! Bezzaprzeczenia handel angielski jest bardzo interesującym, ale daleko więcej należy się interesować zdrowiem publicznem, a władze angielskie nie powinny były zapominać, że na tem polu między narodami istnieje moralna solidarność, której nikt nie powinien obchodzić, opieszałość bowiem lub samolubstwo jednego naraża drugich na nieobliczone szkody.“

* * *

KALEJDOSKOP

przez autora „Marzycieli“.

(Z tomu II. rozdział VII).

Hrabia Leon Zaniewicz i jego przyjaciel

(Dokończenie.)

— Cóż takiego? — zapytał pan Aleksander.

— Mów hrabio, mów! — napierał pan Sebastjan.

— Powiem wam, tylko nie zapominajcie, że to tajemnica stanu... Za kilka dni brat Najjaśniejszego Pana, pojedzie do Galicji, pod pozorem zbierania członków do Towarzystwa Czerwonego krzyża, w rzeczywistości zaś w zupełnie innym celu...

— W jakim?

— W jakim! w jakim! Przecie o takich rzeczach trudno głośno mówić, łatwo możecie się domyśleć... Wszak w Europie przygotowują się ważne wypadki, na Wschodzie nie wszystko dotąd uregulowane, a Galicja z Rosją sąsiaduje... Rozumiecie mnie teraz?

— Aha! — odrzekli obadwa, potem pan Sebastjan pierwszy zapytał:

— Jak ci się zdaje hrabio, korona za nami?

— Ale nawet bardzo! Rząd także sprzyja krajowi i robi dla nas co może. Że tak jest, dowód w tem najlepszy, że jutro zostanę ekscellencją.

— Ekscellencją?!

— Na jedno muszę atoli zwrócić uwagę kochanych kolegów. Skoro korona tak nam sprzyja, i jedynie o nas myśli, więc zdrowa polityka nakazuje nam nie sprawiać trudności jej rządowi, który jako władza wykonawcza jest prawą jej ręką...

— To rzecz naturalna — potwierdził pan Aleksander. — Przecie rząd tylko to robi, na co korona pozwala.

— Ma się rozumieć — uzupełnił pan Sebastjan. — Ja zawsze mówiłem, że opozycja przeciw rządowi, jest nie tylko śmieszną, nawet szkodliwą. Cały rozum nikomu się nie narażać.

— Skoro panowie jesteście tego zdania, więc zechciejcie o tem pomówić z innymi kolegami... mnie to jakoś samemu nie wypada... Pojutrze przyjdzie na stół Izby tajny fundusz... Korona życzy sobie, aby żądanie ministra utrzymało się w całej pełni... Koło pozwoliło głosować w tej sprawie każdemu według przekonania, a że niejeden z naszych, przez lekkomyślność, pójdzie z liberałami niemieckimi, którzy chcieliby ministrowi przyznać ledwie 50.000, przeto na nas ciąży obowiązek ratowania sytuacji, aby przypadkiem korona nie potrzebowała żałować, że nam tak sprzyja... Teraz moi panowie, ja na chwilkę wybiegnę, bo mam córce słówko powiedzieć, wy zaś tymczasem obróbcie tu kolegów.

Uścisnął dłonie obu delegatom i niepostrzeżenie wymknął się z sali. Gdy za kilka minut powrócił, oczy zgromadzonych inaczej niż przedtem na niego patrzały. We wszystkich, nawet w tych, które przed chwilą jeszcze wyglądały dość obojętnie, malowało się uwielbienie dla wschodzącej gwiazdy narodu. Przy śniadaniu ten i ów, niby przez omyłkę tytułował go „ekscelencją“ — a gdy przy końcu pan Sebastjan zawołał: Kochajmy się! między zgromadzonymi taki był zapał dla gospodarza, że o wynikn głosowania nad tajnym funduszem nie można już było wątpić.

Cały dzień następny hrabia przeznaczył na konferencje z ministrem i wizyty. Polityka nakazywała odwidzieć wszystkich ośmnastu delegatów, i u każdego przynajmniej kwadrans zabawić. Praca była niemała, nie wszyscy bowiem mieszkali w hotelu Francuskim, kilku trzeba było szukać w dalszych hotelach, a jednego aż gdzieś na przedmieściu w mieszkaniu prywatnem. Hrabia pokonał jednak szczęśliwie wszystkie trudności, i wieczorem pewny zwycięztwa zatelegrafował do Pinkasa lakonicznie: „Sieg gesichert.“

W dniu rozpraw nad tajnym funduszem, pan Sebastjan zbudził się w kwaśnym humorze: do północy grał z kolegami taroka i przegrał 100 guldenów; potem długo nie mógł zasnąć, ciągle bowiem przychodziła mu na myśl rodzina, którą w domu zostawił. Pan Sebastjan był szlachcicem ubożnchnym, 100 guldenów były dlań sumą pokaźną, która w domu nie na jedno byłaby się przydała. Kiedy tak w łóżku leży gorżkie sobie robiąc wyrzuty, wchodzi do niego najpierw pan Aleksander, a potem jeszcze dwaj inni delegaci, wszyscy ci sami, do których dnia poprzedniego przegrał całą setkę. Mieszkali oni razem w hotelu, i codzień grywali, nigdy atoli jeszcze się nie zdarzyło, żeby pan Sebastjan aż tak się zagalopował.

— Cóż to, ty jeszcze w łóżku? — zawołał pan Aleksander.

— Głowa mnie trochę boli.

— Na ból głowy przechadzka najlepsza — zauważył pan Damazy.

— Wstawaj! pójdziemy razem na kawę, potem na przechadzkę. Dzień cudowny! zachęcał trzeci z nowoprzybyłych, pan Eustachy.

Pan Sebastjan wyciągnął się, ziewnął.

— Wiecie co — rzekł po chwili — jabym wam coś innego zaproponował. Ot zostańcie lepiej u mnie, ja wam tu każę przynieść kawę i dzienniki, tymczasem ubiorę się, a potem zrobimy sobie partyjkę

— Partyjkę? A wszak dziś posiedzenie — jeden zauważył.

— Daliśmy przecie hrabiemu słowo, że będziemy za ministrem głosowali — drugi dorzucił.

— Rano niezdrowo grać — trzeci uzupełnił.

— A pod noc człowieka obskubać to zdrowo? — pan Sebastjan zapytał.

— Choćbyśmy kwestję hygieniczną całkiem nawet pominęli — pan Aleksander przemówił poważnie — to i w tym jeszcze razie musiałbym się sprzeciwić twemu wnioskowi, posiedzenie bowiem dzisiejsze jest tak ważne, że pod żadnym warunkiem nie możemy go opuścić.

— A któż od was tego żąda?! — pan Sebastjan zgorszony zawołał. — Ja sam nie uczyniłbym tego, choćbyście mi milion ofiarowali. Skorośmy raz dali słowo, musimy go dotrzymać. Zechciejcie atoli zważyć jedną okoliczność. Posiedzenie zacznie się za godzinę, do głosowania przyjdzie w najlepszym razie dopiero za trzy godziny, a ponieważ przed głosowaniem wcale nas tam nie potrzeba. więc do tego czasu możemy zrobić nie jedną, ale pięć partyj.

— Ma rację! — dał się słyszeć pierwszy pan Damazy.

— Choćbym nawet był przeciwny — wtrącił pan Eustachy — muszę ustąpić. Sebastjan wczoraj przegrał, powinniśmy mu zatem dać rewanż.

— Niech i tak będzie! — zakończył pan Aleksander. — Ubieraj się tylko prędko, bo czasu szkoda.

Gospodarz zerwał się z łóżka, zadzwonił i kelnerowi, gdy ten się zjawił, kazał przynieść dzienniki poranne i kawę dla czterech osób. Potem zaczął się ubierać.

W pół godziny przy stoliku siedziało czterech delegatów, badających tajniki taroka. W „żydku“, jak na początek, leżała kwota wcale pokaźna, bo 100 guldenów.

Raz, drugi, trzeci, czwarty obiegła kolejka i tak się jakoś złożyło, że każdy z partnerów raz wygrał, skutkiem czego nikt nie przegrał. Takie równe szczęście zamiast uradować, podrażniło grających. Znowu karty rozdano, znowu w „żydku“ było 100 guldenów.

— *Pagat ultimo!* — zawołał pan Sebastjan.

— *Contra!* — krzyknął pan Damazy.

— *Re-contra!* — odparł pan Sebastjan.

W tejże chwili ktoś do drzwi silnie zapukał. Pan Eustachy, który chwilowo nie grał, poszedł otworzyć.

— Sebastjanie! — rzekł. — List do ciebie.

— Zaraz, zaraz, tylko przegramy.

Chwilę prócz uderzeń kart o stół, nic więcej nie było słychać.

— Przegrał rekontrę! Płać bratku, płać! — krzyknął radośnie pan Damazy.

— A to *pech!* — pan Sebastjan mruknął pieniądze rzucając. Potem list rozpieczętował i głośno czytał:

„Spieszcie się kochani panowie, bo czas nagli. Mniejszość prawie z samych Niemców złożona, wybrała mowcę jeneralnego, my zaś zwycięztwa pewni, zrzekliśmy się głosu, aby dyskusji nie przewlekać. Mowca jeneralny właśnie zaczął mówić. Spieszcie się kochani panowie, żeby nie było za późno. *Zaniewicz.*“

Znany manifest carski z d. 3. maja 1882 r. zawierający zbiór czasowych praw o żydach, ukrócających tym ostatnim możność wyzyskiwania ludności chrześciańskiej, został przez senat rządzący do pewnego stopnia osłabiony. Stało się to wbrew przyjętemu zwyczajowi. Dotychczas bowiem każdy manifest carski, w duchu liberalnym dla Europy zredagowany, na podstawie zawartej w nim klauzuli, że wprowadzenie w życie i komentowanie nowej ustawy należy do senatu rządzącego, bywał zawsze przez objaśnienia senatu, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej do połowy znoszony, o czem Europa zazwyczaj się nie dowiadywała.

Tym razem wionął wiatr jakiś inny a świst jego przypominał prawdopodobnie w wysokim stopniu dźwięk szlachetnych kruszców Uralu.... Stała się rzecz niebywała! Senat rządzący poszedł w kierunku liberalnym dalej jeszcze, niż sam manifest carski, który z wyjaśnieniami senatu prezentuje się obecnie następująco:

I. W obrębie miast i osad żydzi mają prawo handlu wódką w domach, zbudowanych na ziemi, którą na własność nabyli po d. 3. maja 1882 r. II. Po za obrębem miast i osad żydzi mogą zajmować się handlem wódki w domach własnych, na własnej ziemi zbudowanych, nabytych przed 3. maja 1882 r. na mocy wszelkich aktów, albo na mocy decyzyj sądowych. III. Prawo handlu wódką w domach własnych i na ziemi własnej może przechodzić na żydów, którzy otrzymują w spadku takie majątki nawet po 3. maja 1882 r. w t[illegible]ch miejscowościach, gdzie mają prawo [illegible] albo nanowo się osiedlać. IV. Jako d[illegible] ziemia, na której żyd ma zami[illegible] handel, są jego własnością, powini[illegible] stawiony akt wprowadzenia w po[illegible] *[illegible]władienje*), przyczem s[illegible] [illegible]zony i po 3. maja [illegible]ności nabyte zostało [illegible] Żydzi nie mają prawa h[illegible] mach albo na ziemiach [illegible] prawie dożywotniego [illegible] dania.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Zabranych prowincji d. 30. czerwca.

Za dni kilka w miasteczku Jarmolińcach, w powiecie proskurowskim, gubernii podolskiej rozpoczyna się doroczny walny jarmark. Jarmark rzeczony należy do większych i gromadzi zwykle znaczną liczbę kupców, którzy do Jarmoliniec ściągają ze stron rozmaitych. Chociaż właściwą specjalność jarmolińskich jarmarków stanowią konie i bydło rogate, nie brak na nich i innych towarów, z których znaczną część dostawia i Warszawa. Co do koni, znane są tam tabuny przyprowadzane aż z za Donu, które w połączeniu z innemi, stanowią wielką przynętę dla kupców przybywających przeważnie z Austrji. Co do innych towarów, ruch również musi być wielki, skoro zarząd dróg żelaznych południowych, celem ułatwienia dostawy takowych, obniża taryfę przewozową dla transportów idących z Berdyczowa do Proskurowa i powrotnie z Proskurowa do stacyj: Berdyczów, Rachny, Wapniarka i Krzyżypol.

Według ostatnich wiadomości, na stacji Proskurów takie panuje już obecnie przepełnienie towarów, iż literalnie nie ma na platformie miejsca na umieszczenie nowo-przybywających. Od czasu istnienia drogi żelaznej, nie pamiętają jarmarku, któryby się tak dobrze zapowiadał, jak tegoroczny. Otwarcie jarmarku w dniu 29. czerwca s. st. na św. Piotra i Pawła.

Widoki na urodzaje na Wołyniu mamy bardzo ładne, począwszy od ozimin, a kończąc na owocach, wszystkiego jest nadzieja że będziemy mieć podostatkiem. Z drzew owocowych szczególniej obfity plon obiecują grusze, dzisiaj już bowiem uginają się one pod ciężarem fruktów, jakie się na nich znajdują. Wszystko więc byłoby dobrze, gdyby nie... złodzieje, którzy literalnie do rozpaczy doprowadzają ludność miejscową. Żadne zamki ani rygle nie są bowiem w stanie ustrzedz dobytku naszego przed tymi nieproszonymi gośćmi. Niektórzy z gospodarzy pragnąc utrudnić handlową manipulację złodziei, poobcinali koniom grzywy i ogony.

Pomaga to jednak tyle, co umarłemu kadzidło.

Berlin d. 1. lipca.

Prasa pruska nieustannie wykazuje daremne wysilenia francuskie w celu rozbicia potrójnego przymierza i utworzenia potężnej koalicji przeciw Niemcom. W artykule p. t. „Francuzi i system hr. Taaffego" krytykuje *Gaz. Kol* twierdzenia historyka i senatora francuskiego, Henryka Martina, że Austrja, która teraz staje się coraz bardziej państwem słowiańskiem, musi w końcu stać się sprzymierzeńcem słowiańskiej Moskwy, i że wtedy Austrja, Moskwa i Francja uderzą na niemiecką Europę środkową i naturalnie ją pobiją. Dziennik nadreński słusznie zresztą wobec tego twierdzenia powiada, że sławny historyk francuski nie zna świata słowiańskiego i nie wie, że między Słowianami zachodnimi a wschodnimi zachodzi różnica tak ogromna, że przewaga Słowiańszczyzny zachodniej w Austrji jest właśnie najlepszą osłoną Niemiec przeciw Słowiańszczyźnie wschodniej. Przechodząc do systemu politycznego hrabiego Taaffego, opartego na równouprawnieniu wszystkich ludów Austrji, tak w końcu *Köln. Ztg.* powiada:

„Straszliwy obraz malowany przez nienawiść francuską nie powinien nateraz przerażać wyobraźni niemieckiej, dopóki Austrja z rozpaczy nie wskoczy w przepaść. Przyznać wprawdzie trzeba, że rządy słowiańskie w Austrji muszą doprowadzić do niemiłych rozterek, gdyż własnemi rękoma wypiastują irredentę niemiecką. Już teraz władze austrjackie staczać muszą ciężką walkę z różnemi chorągwiami niemieckiemi, z pieśniami niemieckiemi itd. Niejeden Niemiec austrjacki też teraz mówi otwarcie na posiedzeniach parlamentu, iż czeka na wojnę zagraniczną, która obali Austrję.

„Wszelako z drugiej strony nacisk federalistów niemieckich na Niemców sprawia wrażenie stanowczo zbawienne, gdyż zaciera wszelką myśl o odwecie za r. 1866. Dość wskazać na tłumiony głos, z jakim *Neue fr. Presse* wspomina o wojnie bratobójczej i upadku projektów wielkoniemieckich, a należycie poznamy, że hr. Taaffe nie mimowolnie może uwolnił Niemcy od wielu straszliwych nieszczęść bratobójczych. Manifestacje takie, jak senatora Martin, mają tę dobrą stronę, że stają się fatalnemi dla sympatji, która pociąga niemieckie umysły liberalne do Francji. Liberalizm Niemców austrjackich zawsze miał pewną słabość do rzeczypospolitej i Francuzów. Tem większą też czuć winniśmy wdzięczność do szowinistów francuskich za to, że strasząc nas widmem słowiańskiem, oziębiają sympatje radykałów i klerykałów niemieckich dla Francji, i przypominają im powinność narodową. W ogóle opinia publiczna niemiecka ze stanowiska narodowego ubolewać wprawdzie może nad tem, że Niemcy austrjaccy zagrożeni są w swoich interesach narodowych. Za to ze stanowiska polityki zagranicznej nie mamy żadnego powodu obawiać się następstw systemu Taaffego.

„Historycznie wyrobiony podział świata słowiańskiego na wschodni i zachodni mógłby zniknąć, gdyby się utrzymały rządy centralistyczno-niemieckie w Austrji; wielki nieprzyjaciel świata germańskiego, panslawizm, miałby przystęp do Austrji. Zadaniem systemu Taaffego jest: dać Słowianom zachodnim możność i sposobność życia narodowego i cywilizacyjnego, organicznie wykształcić przeciwieństwo między Słowiańszczyzną wschodnią a zachodnio-austrjacką, i na tem przeciwieństwie oprzeć politykę wschodnią. Ta Austrja zachodnio-słowiańska musi żyć w przymierzu zaczepno-odpornem z cesarstwem Niemieckiem, dopóki nie chce zginąć. Albowiem dzień zwycięztwa jakiej koalicji nad Niemcami byłby dniem śmierci Austrji."

Co do usiłowań francuzkich, zmierzających do rozbicia potrójnego przymierza, to republika nie ma najmniejszych w tej chwili ku temu widoków. Ma ona dość domowych kłopotów a nadto oplątaną jest w tym stopniu swą polityką kolonialną, że o podjęciu akcji zagranicznej w tym kierunku ani myśleć nie może. Prócz zatargu z Chinami niemałe czekają republikę trudności na Madagaskarze, gdzie, jeżeli ufać można telegramowi *Standarda*, długa i ciężka czeka ją walka. Komendant francuzki pozostawił w Tamatawe załogę, składającą się z 500 ludzi, i z resztą wojska ma pomaszerować w głąb kraju. Howasowie cofnęli się w góry, gdzie oczekują nadejścia posiłków z Antanarive; lada chwilę należy się spodziewać orężnego starcia.

I niebezpieczna choroba hr. Chamborda, o której doniósł wczoraj telegram, nabawia republikę niemałej obawy. Według depeszy, nadeszłej z Frohsdorfu do Paryża, był pretendent legitymistyczny w niedzielę wieczorem bardzo chory, w poniedziałek rano był spokojniejszy; nie dostrzeżono jednak polepszenia w ogólnym stanie zdrowia. Prywatny sekretarz hr. Chamborda, hr. Monti, wyjechał do Frohsdorfu. W poniedziałek rano przybył do stolicy hr. Paryża i w ogóle wszyscy książęta Orleańscy, w celu odbycia narady familijnej.

Ze śmiercią hr. Chamborda pozbyłaby się republika jednego pretendenta więcej, ale za to wzmogłoby się na siłach stronnictwo orleanistowskie przez przejście do jego obozu wszystkich zwolenników monarchii legitymistycznej. A tego lękać się zdaje gabinet Ferrego. Wedle zaręczenia korespondenta *Nat. Ztg.*, zdecydowany jest rząd republikański wydalić z Francji całą rodzinę Orleańską w razie, gdyby z jej strony nastąpić miała jaka manifestacja, mająca na celu obwołanie nowego pretendenta. — Takiej manifestacji nie będzie potrzeba, gdyż na przypadek śmierci hr. Chamborda legalnym jego sukcesorem jest hr. Paryża.

Ziemie r[illegible]e.

P. Różycki, oby[illegible]mirskiego, który za przyjęcie [illegible] dlatego, że ta przez zapo[illegible] rocznicę śmierci Aleksandr[illegible] na wygnanie — otrzy[illegible]zwolenie powrotu. Spraw[illegible]m rodzaju *curiosum* [illegible], ale nie wskazano m[illegible]ono mu tylko pobytu w gub. żytomirskiej. Gdziekolwiek p. R. się udał, zewsząd go wypędzano.

Dopiero wskutek jakichś protekcyj pozwolono mu zamieszkać jakiś czas w Kursku a tymczasem małżonka jego wyjednała mu wolność powrotu do kraju.

* * *

Prawdopodobnie na podstawie ugody kurji rzymskiej z Moskwą, której tekst oficjalny ogłosiła niedawno ta ostatnia, konsystorz biskupstwa kujawsko - kaliskiego zakomunikował — jak donosi *Tydzień* piotrkowski — wszystkim księżom w obrębie gubernii piotrkowskiej rozporządzenie gubernatora, zabraniające najsurowiej duchowieństwu mięszania się we wszelkie sprawy samorządu gminnego, odwiedzania szkółek ludowych i w ogóle wywierania w tym kierunku jakiegokolwiek wpływa na ludność.

Doniosłość tego rozporządzenia jest wielką. Księży naszych chcą Moskale zupełnie usunąć od jakiegokolwiek wpływu na włościan w ich polityczno-społecznem życiu.

* * *

Z nad Wisły piszą do *Gaz. War.*: Od lat kilkunastu krążą pomiędzy ludem całego państwa wieści o nowym rozdziale ziemi. Wieści te przechodząc rozmaite fazy, jakkolwiek nie mają żadnej realnej podstawy, budzą w umysłach niepokój i wyradzają stan jakby wyczekiwania lepszej chwili. Wieści te powszechnie osłaniano dotąd tajemnicą, i to główną może było przyczyną ich powodzenia. Przekonano się wszakże, że potrzeba raz przecie przeciąć kwestję, i zabrano się nieco surowiej do rozsiewaczy pogłosek. Ostatniemi czasy policja tutejsza oskarzyła sądownie jednego z takich, i sąd gminny, w którego składzie zasiadali dwaj włościanie, skazał winnego na karę w najwyższym za czyny podobne zakresie, 15 dni aresztu. Naturalnie, że przy badaniu sprawy policja doszła, zkąd oskarzony wieść tę zaczerpnął, i niebawem oskarzy tych, którzy tych wieści skazanemu udzielili, ci znów będą się tłómaczyli, że słyszeli to od innych, i niebawem cały łańcuch winnych rozwinie się. Ciekawa tylko rzecz, czy na tej drodze dojdziemy do źródła pogłosek. Jak dotąd, to powszechnie wiadomo, że najczęściej wieści te przynoszą w nasze strony urlopnicy.

* * *

Korespondent warszawski *Mosk. Wied.* w ten sposób przedstawia zachowanie się Polaków na pogrzebie jen. Albedyńskiego: „W katedrze katolickiej odprawiono mszę żałobną, nawet wbrew rytuałowi kościoła rzymsko-katolickiego, co do prawosławnych. Nawet odstąpiono trochę od obyczajów prawosławnych. Na rękach nieboszczyk miał białe rękawiczki, które potem zresztą zdjęto, jak powiadają, w skutek nalegania księdza prawosławnego. Gazety, które tak ubogie zamieszczały wiadomości o uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, (a na ulicach Warszawy, powiedzmy nawiasem, w d. 15. maja można było spotkać masę Polek czarno ubranych), zamieściły długie opisy pogrzebu (!). Na pogrzebie niesiono wiele wianków, a większość ich miała polskie napisy (!).

Władza uniwersytecka wywiesiła ogłoszeszenie zapraszające studentów, którzy życzyliby sobie przyjąć udział w pochodzie pogrzebowym, aby się zebrali o naznaczonej godzinie — ci, którzy wianek nieść mieli — na podwórzu zamkowem, a pozostali na Krakowskiem Przedmieściu w pobliżu kościoła bernardyńskiego; przyczem położono warunek, aby wszyscy byli w mundnrach. W dzień pogrzebu przy kościele studentów wcale nie było widać, a na podwórzu zamkowem około 12. godziny zebrało się ośmiu studentów w mundurach z dwoma wiankami. Przyłączyło się do nich najwyżej trzech profesorów. Ale przed samem otwarciem pochodu, w bramie którędy wprowadzano osoby udział przyjmujące w procesji pogrzebowej, zjawił się tłum różnobarwny, któremu kierujący pogrzebem wskazali miejsce pośród studentów.

W tłumie tym była niemała liczba wydalonych z uniwersytetu za zaburzenia 5. kwietnia, wydalonych dla innych przyczyn i nareszcie wielu było takich, którzy nigdy nie byli w warszawskim uniwersytecie.

O tych drobnostkach piszę, ponieważ one i im podobne służą tu za przedmiot różnych wyjaśnień i dodają rys nowy do obrazu tutejszej nieprawidłowej fermentacji, zrodzonej w skutek polityki ustępstw, w którą tak łatwo wpadają wyżsi administratorowie zachodniego pogranicza, i która, ma się rozumieć, z punktu widzenia wygód osobistych o wiele już ponętniejsza od trudnego służenia interesom państwowym."

Moskwa.

Senzacyjną wiadomość podaje *Now. Wrem.* o testamencie jenerała Skobelewa, a zdaje się że mamy przed sobą nowe jakieś oszustwo.

„Zaraz po śmierci jenerała — pisze ten dziennik — poczęły obiegać w społeczeństwie, armii i ludzie rosyjskim wieści o pozostawionym przez zmarłego testamencie. Mówiono o rozmaitych dobroczynnych zapisach na rzecz walecznych żołnierzy, którzy w krwawych walkach pod jego dowództwem ranni lub skaleczeni zostali. Mówiono także, iż Skobelew dochody swego majątku Spasskoje, w którym kościół wybudował, dał na fundusz dla inwalidów, oraz mnóstwo budynków w tymże majątku na mieszkania dla nich przeznaczonego. Zapewniano, że wszystkie te zapisy bardzo wyraźnie zostały określone w testamencie itd. — Zarazem twierdzono, że nie zapomniał w testamencie o szkołach wiejskich, na które zapisał znaczne sumy tak na utrzymanie jak i na budowle. Taką szkołą we wsi Spasskoje zamierzał on otworzyć osobiście; bawiąc we wsi Złatoust coś na sześć tygodni przed swoim nagłym zgonem, miejsce na mający się wznieść dom szkolny sam wybrał. Niemniej troszczył się zmarły o swych towarzyszów boju, począwszy od jenerała a skończywszy na żołnierzach. Ztąd jest rzeczą widoczną, że pogłoski dotyczące jego testamentu, a które znalazły taką wiarę we wszystkich warstwach społecznych, odpowiadały zupełnie rzeczywistości i tak ze słowami jak i z czynami jenerała były w zgodzie.

„Pogłoski te miały jeszcze inną podstawę. Wielu kolegów, przyjaciół i czcicieli Skobelewa wiedziało dobrze, że wprzód nim on wyjechał do krajów zakaukazkich, sporządził w Tyflisie własnoręczny testament. W dokumencie tym zmarły jedną część swego majątku przeznaczył na budowę i utrzymanie domu inwalidów we wsi Spasskoje, drugą część na utrzymanie mających się założyć w jego dobrach szkół. Nakoniec poczynił pewne drobniejsze zapisy na rzecz swych bliskich. Dokument ten wręczył Skobelew swemu przyjacielowi Gifardesowi z poleceniem przewiezienia go do Moskwy.

W Moskwie niejaki I. I. Masłow został urzędownie upełnomocniony do zarządzania całym majątkiem Skobelewa. Do tego Masłowa jenerał miał wielkie zaufanie i jemu to Girardes wręczył testament, który później znaleziono między jego papierami, gdy z czasem zapadł na pomięszanie zmysłów. Dokument ten zachował pomocnik Masłowa, Filipow, i po śmierci jenerała jego szwagrowi księciu Biełosielskij-Biełozierskiemu za pokwitowaniem oddał.. Książę ze swej strony testament wręczył adjutantowi zmarłego, pułkownikowi Baranokowi, który w pierwszych chwilach po śmierci jenerała większą część jego papierów miał u siebie. Wkrótce potem pułkownik Baranok oddał testament krewnym Skobelewa. Dalsze losy tego dokumentu nie są dokładnie znane. W dziennikach wspominano o nim z powodu budowy domu inwalidów. Prawdopodobnie ostatnia ta okoliczność przyczyniła się do tego, że jak mówią w pertraktacjach spadkobierców, majątek Spaskoje był wyłączony z podziału.

Decyzja ta jednak wkrótce została zmieniona i w koncu kwietnia r. b. do działów dobra Spasskoje włączono. Tym sposobem wielki dwór mający być przerobionym na dom inwalidów, otrzymał inne przeznaczenie Zapisy Skobelewa na szkoły i dla osób prywatnych nie zostały także wykonane. Szkoła we wsi Spasskoje już w marcu r. b. miała się znajdować w bardzo opłakanym stanie. Nie opalano jej wcale, nauczyciel opuścił ją bo nie otrzymywał pensji, zapasy szkolne wyczerpały się. Jakże to się więc stało! Czyżby Skobelew nic nie zostawił majątku, że ten nawet na utrzymanie szkoły nie wystarczał.

„Wątpliwość ta wkrótce była rozstrzygniętą. Skobelew zostawił dwa miliony rubli. Większa część tej fortuny jest w dobrach ziemskich rodzinnych, reszta była jego osobistym majątkiem, którym mógł rozporządzać jak sam chciał. Z olbrzymiego majątku dziedzicznego po rodzicach nie zrobił on żadnego użytku; zapłacił tylko wszystkie długi swej matki, podczas swego pobytu za Kaukazem nie pobierał on nawet dochodów ze swych dóbr, a po powrocie kupił za to nowy majątek.

„Mówią, że spisany przezeń testament, jest nieprawnie, nieformalnie zrobiony. Nie ma tam podpisu świadków, którzyby zapewnić mogli, że Skobelew pisał swój testament przy zdrowych zmysłach. Czy to jest prawdą, sądy mogą tylko rozstrzygnąć. Niestety! testament *dotąd nie został* w sądzie złożony, a że od śmierci Skobelewa już rok upłynął, to jest termin przeznaczony prawem na oddanie testamentu do sądu, więc według przepisów oddanie obecnie jest niemożliwem i testament generała Skobelewa utracił swoją moc prawną".

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlar.*)

Jedenasty dzień rozprawy. Herszko, mały niepokaźny żydek, oskarzony o to, że wziąwszy od Smilowicza trupa przeniósł go do Dada, — odpowiada, że kompletnie nic o tem nie wie, a wybucha śmiechem, kiedy z aktów mu czytają, iż za ową czynność miał dostać od Smilowicza 120 zł. I on, jak inni, odwołuje swe własne w śledztwie złożone zeznania, które go oskarzają. Odwołując je twierdzi, że były wymuszone poprostu groźnym rozkazem sędziego, aby się przyznał do winy. W więzieniu miano go jak najmniej estymować, a komisarz straży bezpieczeństwa torturował go w stylu „renaissance" bo nalał do jego starego przepoconego cylindra wodę po brzegi i kazał mu wychylić do dna ten kielich cieczy bez smaku, woni i koloru... Było tego z półtora litra. — Już wczorajszy telegram biura korespondencyjnego przyniósł nam dalsze żale Herszka na tok śledztwa; dlatego je pomijamy. Wiadomo też, że sąd wyznaczył komisję lekarską z dr. Flegmanna, dr. Barracha i dr. Jozsa, celem zbadania siły wzroku Maurycego Scharfa.

Świadek Ignacy Matej, flisak (Rusin), podaje aż do najdrobniejszych szczegółów opis, kiedy i wśród jakich okoliczności przewoził Herszko trupa z Dada. Herszko najął świadka, do jego tratwy (choć sam miał własną) przywiązał jakiś wielki owinięty w szmaty przedmiot i zrazu nie dawał na pytania: „co to jest" żadnej odpowiedzi, mówiąc, że mu się bardzo spieszy. Później wręczył świadkowi 56 zł. w banknotach i srebrze, z których świadek zachował sobie tylko 2 guldeny a resztę, jak mu Herszko radził, oddał w przechowanie pewnego kupca żyda w Dada. Kiedy przybyli do Eszlar, w nocy, wyszła nad brzeg jakaś kobieta, która przyniosła odzież kobiecą, i wtedy to dopiero Herszko wezwał świadka, aby mu pomógł do przebrania zwłok. Świadek trzymał więc trupa, podczas gdy Herszko ubierał go w inne suknie. Potem przywiązał Herszko przywiązał zwłoki znowu do tratwy pod spód. Tratwy spuszczono na wodę.

Podczas ubierania rzekł Herszko do świadka, że nic nie zależy na tem, czy zwłoki oderwą się zaraz, czy zostaną dłużej. Po ubraniu Herszko przywiązał do jednego ramienia zwłok chustkę, w której była zawinięta farba.

Po konfrontacji z Herszkiem, któremu świadek słowo w słowo wszystko do ócz powtórzył, a Herszko tylko zdobył się na ogólne zaprzeczenie, że to wszystko nieprawda, obrońca Eötvös zabiera głos i zaczyna wyłuszczać, że zeznania tego świadka są także wyuczone na pamięć. Słyszałem, mówi obrońca, że tu istnieje towarzystwo, które instruuje świadków, (hałas, głosy: i które jeszcze bić będzie!) wzywam tedy p. prezydenta, iżby zarządził wszelkie środki, któreby zapobiegły takiemu mięszaniu się osób trzecich do procesu. (Powszechne sykania.) Konstatuję (!), że nie uznaję też żadnego wtrącania się audytorjum, ani objawów niezadowolenia. Chodzi tu o śmierć albo życie ludzi, o honor całego wyznania! (Wrzawa.)

Prezydent oznajmia, że nadal świadkowie nie będą się stykać w sali z publicznością, zresztą je-

---

— A więc chodźmy! — zawołali równocześnie panowie Eustachy i Aleksander.

— Chodźmy! Chodźmy! odparł z oburzeniem pan Sebastjan — a w ż y d k u tyle pieniędzy! Dżon! — zwrócił się do służącego, który stał przy drzwiach. — Powiedz Jego Ekscellencji, twemu panu, że za chwilę będziemy, wpierw jednak musimy ż y d k a rozebrać.

Dżon wybiegł, gra znowu się zaczęła. Fatalny jednak zbieg okoliczności nie dopuszczał, żeby się prędko skończyła. Po dwakroć słychać było: *pagat ultimo!* i po dwakroć grający padali. Zajęcie tak było wielkie, że żaden z nich nie spojrzał na zegarek, a czas tymczasem w biegu niewstrzymany, coraz szybciej płynął, katastrofę niosąc.

Przez drzwi na wpół otwarte, których Dżon wybiegając za sobą nie zamknął, wszedł nagle w czarnym fraku jeden ze służących parlamentu, i po niemiecku przemówił:

— Jego Ekscellencja pan hrabia Zaniewicz prosi, żeby panowie byli łaskawi przyjść natychmiast, bo już pan prezydent zarządził głosowanie.

— Idź sobie szwabie do stu djabłów! — krzyknął pan Sebastjan, który właśnie karty rozdawał. — Nie widzisz, że w ż y d k u ośmset guldenów?

— Idź! Idź! — drudzy potwierdzili — hrabiemu nikt tam głowy nie urwie!

Roznamiętnienie tak było ogólne, że żaden z nich z położenia sprawy sobie nie zdawał. Niemiec, mimo że po polsku nie rozumiał, z ruchu rąk i tonu głosów łatwo się domyślił, że nie ma tu co więcej robić. Skłonił się więc głęboko *den Herren Reichsräthen*, i wolnym krokiem odszedł do parlamentu.

Znowu karty rozdano, znowu słychać było: *Ultimo! Contra! Recontra!* i znowu grać zaczęto. Tymrazem losy długo się ważyły. Snać walczyli ze sobą godni siebie zapaśnicy. Wreszcie pan Sebastjan rzucił kartę ostatnią, i z tryumfem zawołał:

— M ó j ż y d e k!

Jakby w odpowiedź na ten okrzyk drzwi rozwarły się z łoskotem, i w nich ukazał się hrabia blady, drzący, i głosem grobowym jęknął:

— Zginęliśmy!... Brakowało nam tylko dwóch głosów, a was tu było czterech! Niemcy tryumfują! I jak tu ma być Polska!...

— Nie rób sobie z tego nic Ekscellencjo! — śmiejąc się odparł pan Sebastjan. — Jeszcze my nie raz i nie dwa szwabów rozumu nauczymy!

Hrabia bezsilny padł na fotel najbliższy.

Aleksander Mickiewicz

profesor charkowskiego uniwersytetu.

Wspomnienie

z lat ubiegłych.

...Po przybyciu do Kijowa w r. 1834 z wielką radością dowiedziałem się, że pomiędzy profesorami uniwersytetu znajduje się Aleksander Mickiewicz, rodzony brat Adama. Imię znakomitego wieszcza cieszyło się w naszym kraju szerokim rozgłosem Młodzież mojego czasu, szczególniej akademicka, umiała większą część jego utworów na pamięć. Dziewice polskie, rozmiłowane w jego poezjach, czarowały słuchaczy, kiedy w śpiewie z dźwiękiem ich głosu zlewały się natchnione słowa naszego wieszcza. Zapał i uwielbienie dla niego, a przedewszystkiem duma narodowa, że na horyzoncie naszej ojczyzny podniosło się światło tak promieniste, były powszechnemi. Przypominam sobie jak w Kijowie młody syn wskazał zgrzybiałemu ojcu na przechodzącego w pobliżu profesora Aleksandra i wywołał najżywszą radość starca, uszczęśliwionego z widzenia brata tego człowieka, którego on i cała Polska niewypowiedzianą czcią otaczała. W mojej młodzieńczej wyobraźni wydawał się Adam Mickiewicz istotą nadprzyrodzoną, posiadającą wszystkie doskonałości świata; a radość moja równała się z historyczną radością cesarzowej Józefiny przed jej koronacją, gdym po raz pierwszy ujrzał jego portret.

Znajdował się on przy dwutomowym zbiorze poezji, wydanych w r. 1829 w Paryżu, których edycja była świetna. Twarz wielkiego poety na tym wizerunku jaśniała młodością, wdziękiem, lica, nie mające żadnego zarostu, odznaczały się regularnemi rysami, oczy, pełne zamyślenia, były zapatrzone w przestrzeń, nakoniec piękne i wyniosłe czoło — ta stolica jego geniuszu, i płaszcz malowniczo drapowany w około popiersia, dopełniały niewysłowionego uroku całości. Ten portret zachwycił mnie, zaspokoił mój ideał, przez wiele lat później nigdy nie mogłem, czy nie chciałem wyobrazić sobie Adama Mickiewicza w innej postaci. Przy tak powszechnem uwielbieniu dla niego, nie może być dziwnem, że każdy z młodzieży pożądał ujrzeć jaknajprędzej brata jego, profesora Aleksandra, który zajmował katedrę prawa rzymskiego. Szczęście to jednakże nieprędko mnie spotkało.

Myśl i chęć wstąpienia do uniwersytetu, który, po nasłuchaniu się o uniwersytecie wileńskim, wydawał się mi Edenem światła i nauki a jego mistrzowie półbogami mądrości, wprzęgły mnie do usilnej całorocznej pracy, aby za pomocą egzaminu zdobyć ten Eden. Ledwie że nie ciągle siedząc i ucząc się w mieszkaniu mojem, nie miałem ani czasu ani zręczności widzenia lub spotykania osób mogących obudzać moje zajęcie.

Wprawdzie na samym początku mojego pobytu w Kijowie, pokazano mi w przelocie dumną postać Józefa Korzeniowskiego; parę razy widziałem spokojnie kroczącego Maksymiliana Jakubowicza, znanego ze swej nauki i cnoty; ale najpierwej zwrócił moją, jak zwracał wszystkich uwagę na siebie, wyróżniającym się wyższem czołem, znaczącemi rysami i swoją powierzchownością Abramowicz profesor uniwersytetu, człowiek wielkich zdolności i rozległego umysłu. Jednakże najgorętsze moje życzenie ujrzenia Aleksandra Mickiewicza spełniło się dopiero po kilku miesiącach oczekiwania.

Chwila i miejsce tego spotkania i widzenia dotąd żywo zarysowuje się w mojej pamięci a wspomnienie ich jeszcze dzisiaj tak jest przyjemnem dla mnie, że je z chęcią opowiem czytającemu te słowa, jeżeli tylko od natury został obdarzony wielką cierpliwością słuchania wielce nudnego opowiadacza. Po wyjściu z obrębu fortecy na Peczersku przez wrota Mikołajowskie, przechodzień wstąpiwszy na lewy trotuar, w kierunku do parku carskiego, znajdzie się na miejscu dawnego chodnika, który nadbrzeżną półkulistą barjerą odgraniczał się od szerokiego jaru. Pochyła ulica w niedalekiej odległości od gmachu dawnego uniwersytetu, zbiegała do wnętrza tego jaru, po którego przeciwnej od barjery i podniesionej stronie, wznosił się dom Siemieniuty, może najpiękniejszy w Kijowie.

Będąc u mojego kolegi w połowie kwietnia r. 1835, wracałem do mojego mieszkania przez wielki plac, obecnie na park zajęty, zmierzając w stronę dzisiejszych wrót Mikołajowskich, które wówczas nie istniały. Godzina była ósma, miasto słabo się jeszcze ruszało, ranek prześliczny oddychał rozkoszą i wonią, promienie słońca złociły szczyty wież i domów, a obszerne i bujne fale świeżego powietrza płynęły z za Dniepru od płaszczyzn Małorosji. Szedłem wesoły, z duszą nastrojoną do uroku wiosny, gdym nagle spostrzegł idącego po trotoarze obok barjery naprzeciw mnie mężczyznę. Wzrost jego był nieco mniej niżeli wysoki, mógł liczyć nie więcej nad lat trzydzieści. Rysy oblicza wyróżniającego się wielką powagą i spokojem, śród których zdawały się błyskać iskry nadziei, składały się na wdzięk przystojności. Cera twarzy nie pokazywała w nim ani hartownego życia, ani też miękkości i zajmowała środek między zwyczajnym rumieńcem a opalenizną. Patrzał przez srebrne okulary, trzymał się prosto, szedł krokiem wolnym, nogę miał zgrabną, odziany był w płaszcz granatowy, w którego jeden tylko rękaw była zasunięta ręka. Gdym blisko przechodził i mijał go, lekki oddech wody kolońskiej rozpłynął się w powietrzu. Między braćmi istniało podobieństwo familijne i być może od częstego wpatrywania się w oblicze portretu Adama, albo też z tego dziwnego uczucia odgadywania, którem niekiedy władniemy w życiu: odgadłem i nieomyliłem się, że to był Aleksander Mickiewicz.

Spotkałem go w pięknym poranku wiośnianym i w pięknej dobie jego życia: opromieniony sławą brata, sam uczony i profesor, będący w sile wieku, mógł jeszcze przeżyć lat czterdzieści, a w tym przeciągu czasu jakichże nie należało oczekiwać zmian i wstrząśnień, któreby rozłamały wrzeciądze i z posad wyrzuciły to więzienie, które się zowie Rosją. Najniezawodniej, jak ptaki przed burzą na drzewach, musiały te myśli osiadać w jego dumaniach, a jednakże niestety! wszystkie nadzieje tego człowieka o kraju rozwiały się nakształt dymu. Po ukończeniu swej służby, po opuszczeniu Charkowa, wrócił on wprawdzie do ukochanej Litwy, ale żył w niej i konał nękany nieszczęściami osobistemi i publicznemi, pośród najnikczemniejszych prześladowań i niewysłowionej niedoli swojego narodu!

Przebóg! dla czegoż tak się kończą boleśnie najszlachetniejsze nadzieje i oczekiwania ludzkie!

(C. d. n.)

dnak nie może ograniczyć czyjejś swobody, co do tego, czy chce czy nie chce być na rozprawie.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze mniejszej wagi świadków odłożono dalszą konfrontację świadka Mateja z oskarzonymi do jutra. (P. r. telegramów.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5 Lipca.

* **Termometr** dochodzi w południe do 28 stopni — a zatem już mamy panowanie kanikuły w całej pełni. O 2. godz. popołudniu nawalny deszcz i grad wielkości laskowego orzecha.

* **Z Izby sądowsj** Proces Jana Krzyżanowskiego i wspólników w zbrodni oszustwa i kradzieży jeszcze nie skończony. Dziś po dwudniowej pauzie postawił trybunał sędziom przysięgłym 20 pytań. Dyskusja nad pytaniami (mówić będą prokurator i trzech obrońców) potrwa dłużej, przeto werdykt i wyrok nie zapadną wcześniej jak jutro a może aż w sobotę dopiero.

* **Grady i nawalnics** zrządziły dotkliwe spustoszenia w ziemiopłodach pięciu gmin powiatu bocheńskiego; w czterech gminach powiatu brzeżańskiego oraz na dwóch przedmieściach miasta Brzeżan; w czternastu gminach powiatu dobromilskiego, szczególnie w Trzciańcu i Arłamowie; dalej w jedenastu gminach powiatu gorlickiego, w którym już poprzednio około 30 gmin nawiedzonych zostało taką klęską; w siedmiu gminach powiatu myślenickiego, gdzie również pola orne i ogrody w znacznej części zostały zamulone, i w kilku gminach powiatu ropczyckiego, wreszcie w Starem mieście, w Małej, — tudzież Wybudowie i Cieniowie, w powiecie brzeżańskim.

* **Mierzwiński**, sławny i znakomity polski tenor, wystąpi w roku przyszłym w miesiącu marcu na scenie wielkiej opery wiedeńskiej. Artysta rozpocznie szereg gościnnych występów odśpiewaniem partji Raula w „Hugonotach".

* **Przypomnienie dla turystów.** Zgłoszenia na wycieczkę turystyczno - naukową w góry stryjsko-skolskie (zwiedzenie Bubniszcza, Korczyna, Góry Paraski, Skolego, Rozhurcza itd.) która się odbędzie w dniach 21. — 23. lipca br., wraz z szczegółowym jej programem i należytością wycieczkową tj. 12 złr. od członków, a 15 złr. od niecz łonków Towarzystwa Tatrzańskiego, przyjmują najdalej do 15. lipca: p. profesor Kajetan Kosiński w Stryju i p. Marceli Turkawski, sekretarz oddziału Tow. Tatrzańskiego we Lwowie (Rynek l. 7. I. piętro.)

* **Śmierć** Niedawno przybył do Lwowa na ćwiczenia wojskowe z Górnej Austrji porucznik Scheibert, z pułku pionierów, młody, bardzo zdolny człowiek, który już zwrócił na siebie uwagę własnym wynalazkiem w dziedzinie techniki wojskowej. Onegdaj odbyła się tu przy sposobności ćwiczenia wojska za miastem próba z tym wynalazkiem i wypadła świetnie. Porucznikowi zaraz na miejscu wszyscy winszowali. Był rozpromieniony. W chwili kiedy zbliżał się do niego dowodzący pułkownik, aby mu złożyć powinszowanie, por. Scheibert zrobił parę kroków ku niemu, z uśmiechem i lekkością salonowca... W tem krzyknął do stojącego obok kolegi: trzymaj mnie!... Otaczający myśleli że jest to objaw nadmiernej radości ekscentrycznej, wyskok szczęścia i humoru. W tem w jednej chwili młody porucznik zachwiał się — upadł w ramiona kolegów, a w kilku sekundach już nie żył. Zmarł na apopleksję serca w jednej najpiękniejszej chwili życia — sile w wieku.

Nagły skon ten i wśród takich okoliczności, zrobił na zgromadzonych dokoła zmarłego szczęśliwca ogromne wrażenie, a w szerokich kołach znajomych i przyjaciół ubolewanie straty jednego z najlepszych kolegów.

* **Festyn wojskowy**. Koło podoficerów lwowskiego garnizonu urządza w niedzielę na Strzelnicy miejskiej pod protektoratem p. hrabiny namiestnikowej festyn garnizonowy na dochód Towarzystwa „Czerwonego Krzyża". Program tej zabawy, która już z natury swojej powinna być bardzo wesoła, bardzo ożywiona, jest nader urozmaicony. Dochód z niej idzie na cel humanitarny.

* **Kapelusz Kraszewskiego**. Kraszewski będąc niedawno w Pau, kupił sobie nowy kapelusz, za który ustanowił cenę właściciel sklepu dość niską, z warunkiem, aby mu stary kapelusz pozostawiono.

Powieściopisarz zgodził się chętnie na propozycję, niedomyślając się co się w niej kryje.

W godzinę później przemyślny kupiec wezwał natarjusza, który poświadczył urzędownie, ezyją własnością było to ubranie głowy, a nazajutrz, kapelusz, wystawiony w oknie, znalazł nabywcę w jakimś Anglika, który dał zań 42 funty.

Wiadomość tę czerpiemy z *Zeitschrift für die freiwilige Gerichtsbarkeit.*

* **Egzamina dojrzałości** w IV. gimnazjum. Od 22. czerwca do 3. lipca odbywały się ustne egzamina dojrzałości. Do ustnego egzaminu przystąpiło z dwóch oddziałów ósmej klasy 50 uczniów publicznych, 1 prywatny i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baczewski Henryk, Bruckmann Alojzy z odznaczeniem, Buber Rafał, Dobiecki Stanisław z odzn., Erben Józef z odzn., Gesang Bernard, Granowski Karol, Hoszek Walerjan, Jarosiewicz Kazimierz, Kamieński Edmund, Kamieński Stanisław, Karasiński Zygmunt z odzn., Kossonoga Teofil, Krokowski Franciszek, Kulczycki Jakób, Kwiatkowski Wacław (ekster.), Lachowski Celestyn, Loebl Tadeusz, Łępkowski Jan, Milikowski Artur z odzn., Nierenstein Emil, Piątkowski Marjaa, Prokopowicz Jan z odzn., Puchalik Marjan z odzn., Rawski Michał, Rossowski Mieczysław z odzn., Silberstein Samuel, Smolecki Seweryn z odzn., Szybalski Zdzisław, Topolnicki Bronisław, Weinberg Salomon, Zabierzowski Eugen. 16 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia po ferjach egzaminu z jednego przedmiotu, 2 reprobowano na pół roku, 2 na rok, 2 (ekster.) bez terminu.

* **Z kółka nauczycieli.** W zeszły piątek odbyło się zwyczajne posiedzenie. Prof. Soleski miał rzecz o uroczystem zakończeniu roku szkolnego w szkołach średnich francuzkich. Do opisu uroczystości dołączył kilka nader trafnych uwag pedagogicznych; Francuzi ze szczególną zręcznością umieją wrodzoną sobie próżność wyzyskać w wieku młodocianym, jako pobudkę do gorliwości w nauce. — Z wielką konsekwencją starają się obudzić w uczniach uczucie miłości ojczyzny i prawdziwego koleżeństwa. Wreszcie wywnioskował prelegent z podobieństwa charakterów narodu francuskiego i naszego, że i u nas podobne uroczyste zakończenia roku szkolnego oddziaływały bardzo korzystnie na młodzież mającą w ogóle więcej zdolności, aniżeli chęci do pracy. Licznie zebrani słuchacze z prawdziwą rozkoszą podziwiali przebijającą się w wykładzie prof. Soleskiego wytrawność pedagoga, czysto obywatelskie tendencje i gorącą miłość ojczyzny.

Z kolei odczytał prof. Fischer projekt petycji do Rady państwa w sprawie suplentów w szkołach średnich, tudzież projekt petycji do sejmu w tej samej sprawie ułożony przez p. Tretiaka.

Obydwaj pp. referenci przedstawiają w petycjach wyczerpująco i jaskrawo smutne stosunki suplentów. Wnioski zredukowane do minimum, brzmią:

1. Egzaminowani suplenci mają być stałymi urzędnikami państwowymi. Jeżeli suplent przez przeciąg lat 5-ciu po złożeniu egzaminu przy nienagannej i nieprzerwanej służbie nie otrzyma posady rzeczywistej, płaca jego ma być podwyższoną do 800 zł.

2) Lata służby suplentów przed złożeniem egzaminu mają być wliczane do emerytury nie wyjątkowo w drodze łaski, ale stale i w drodze prawa.

3) Rząd ma na przyszłość kreować w Galicji stałe posady nauczycielskie w korzystniejszym niż dotychczas stosunku do ilości klas równorzędnych i do liczby uczniów.

Po ożywionej dyskusji, w której wzięli udział prof. Soleski, p. Algierski, p. Radecki, p. Vetulani i prof. Fischer, jako referent tej sprawy, przyjęto petycję z dodaniem 4-go punktu tej osnowy: Ponieważ zastępcom nauczycieli lata służby po egzaminie nie wliczają się do awansu w pobieraniu kwinkweniów, zechce Wys. rząd obmyśleć sposób załagodzenia tej krzywdy.

* **Cholera.** Złowrogi ten wyraz stanie się teraz na pewien czas w drukarniach dzienników stereotypem, pod którym skrzętny kronikarz notować będzie wszystkie zebrane fakta dotyczące epidemii, a publiczność szukać najmniej miłych wiadomości. Z Egiptu na Londyn przyszły wczoraj następujące depesze o stanie epidemii. Według tych telegramów do 10. godziny z rana w dniu 2. lipca było w Damiecie ogółem 156 wypadków choroby, i 51 śmierci; w Port-Said 14 wypadków, i 4 śmierci; w Suezie 17 wypadków, i 7 śmierci; w Mansurach 19, i 3 śmierci; w Tautach 11 choroby, i 2 śmierci; w Zagazik 3 choroby, i 3 śmierci; w Aleksandrji 10 choroby, i 2 wypadki śmierci. Chedyw, który chciał z Aleksandrji uciec, pozostał, widząc że wyjazd jego wywołałby zaburzenia. Bo oto 30. czerwca, gdy się rozeszła wieść o tym zamierzonym wyjeździe, zebrały się popołudniu niesłychane na placu przed pałacem tłumy, które rozeszły się aż wtedy dopiero, kiedy zapewniono je głośno, że Chedyw nie wyjedzie. Żona jego z dziećmi wyjechała dniem wprzód z miasta. Pozostają też ministrowie jakkolwiek niechętnie. Dziś (3. lipca) wypływający okręt towarzystwa Rubastino zabiera 140 umykających Włochów."

Wszystkie rządy myślą już o środkach ostrożności. Wszystko co można było, już zrobiono. Na Malcie, Gibraltarze, w Marsylii — w ogóle na całem z tej strony wybrzeżu Śródziemnego morza zaprowadzono kwarantannę. Mało to znaczy jednak wobec epidemii, idącej w powietrzu milionami mikrobów które dostawszy się w organizm ludzki słabszy — niszczą go... Dziś w największym strachu są Francuzi. Cholera jest w Aleksandrji i już na Malcie — a zawsze dotychczas, ilekroć ztamtąd szła zaraza, w 14 dni była już w Marsylii. I cholera ma swój... system.

Drugą jej własność wykrył i rozgłosił dr. Fauvel, znany badacz chorób epidemicznych w Indjach. Wykazuje on, zgodnie z wynikami badań najnowszych, że po każdej cholerycznej epidemii następnje okres czasu w którym drobne żyjątka stanowiące istotę cholery słabną coraz bardziej, tak że nie zdołają szkodzić organizmowi ludzkiemu. Okres ten trwa sześć do dziesięciu lat — poczem siła zabójczych mikrobów wzrasta na nowo. Jesteśmy w tem położeniu, że.. właśnie przed dziesięciu laty (w r. 1873) grasowała u nas ta epidemia.

* **Wypadki.** Przejeżdżający z Jarosławia chłopak Jankel Berger napadnięty został na stacji kolejowej w Radymnie przez dwóch nieznanych żydów, którzy zabrali mu 5 złr. w gotówce. Sprawców tej zbrodni Saula Igla i Józefa Oringera z Radymna aresztowano.

— Skutkiem poparzenia podczas pożaru własnego domu utracił życie włościanin Franciszek Lupa w Brzozowie. Znajdując się w stanie nietrzeźwym, człowiek ten położył się spać, i gdy już ogień się szerzył, obudziwszy się, na pół jeszcze pijany upadł w sieni, zkąd go prawie martwego wyniesiono, a w 6 godzin później zakończył życie. Ogień z niewiadomej przyczyny powstał w stajni.

* **Na Podgórzu** umarł w poniedziałek Jan Pintner, emerytowany kapitan, ojciec znanej z podgórskiego skandalu ofiary, panny Pintner.

* **Długowieczność.** W Warszawie zmarła Rozalia z Siwińskich Kurczyńska przeżywszy 105 lat.

* **Pierwsza nauczycielka gimnazjalna.** Panna Schembor, rodem z Pragi, złożyła w tych dniach w Gracu na podstawie zezwolenia ministerjalnego, z odznaczeniem egzamin na profesora gimnazjalnego. Jest to pierwszy w Austrji wypadek, że kobieta została przypuszczoną do egzaminu uniwersyteckiego.

* **Jutro** w piątek: św. Izajasza pror.; — Rożd. św. Joana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4. b. m.: Skradziono panu M. M. z kieszeni i portmonetkę z kwotą 14 zł.

Przedłożono karty zastawnicze Zakładu ogól. roln. kredytowego nr. 19503 na zastawiony obrus i prześcieradło i nr. 11392 na zastawiony zegarek, tudzież bransoletę z chińskiego srebra znalezioną w dolinie lasu Krzywczyckiego.

Komisarjat I. dziel. przytrzymuje dwa zbłąkane wieprzaki.

* * *

— **Bolschów** d. 2. lipca. Odprowadziliśmy tu wczoraj do grobu bardzo zacnego obywatela żyda, 80-letniego Izraela Hauptmana, właściciela uprzywilejowanej krajowej fabryki skór, najstarszego i najzasłużeńszego ojca miasta, od lat trzydziestu pięciu nadzwyczaj czynnego i o dobro gminy do ostatniej skonu chwili całą duszą dbającego członka reprezentacji miejskiej, wiceburmistrza miasta od lat kilkunastu, długoletniego członka Rady powiatowej i lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Jak był zacnym i sprawiedliwym cały 80-letni żywot tego powszechnie tataj opłakiwanego człowieka, takiej też Opatrzność użyczyła mu śmierci. Zasnął bez bolu, bez choroby, po kilkodniowej zaledwie niedyspozycji, na łożu śmiertelnem ani chwili nawet się nie znajdując, cały ostatni, godzinę zgonu poprzedzający dzień szabasowy na modłach spędziwszy. Stykałem się z nieboszczykiem niemal oodziennie przez długie lata, bo przez ćwierć wieku, poznałem w nim człowieka, jakich mało, z czystem więc sumieniem mogę zawołać: Daj nam panie Boże takich żydów jak najwięcej! A ponieważ go ze wszech miar szanowałem i poważałem, tak jak wszyscy ci, którzy z nim częściej mieli do czynienia, niechaj mi więc wolno będzie w imieniu bardzo wielu chrześcian współobywateli nieboszczyka, złożyć tych kilka słów prawdziwej czci na świeżo usypanej mogile tego chociaż miejscowego, wszelako istotnego patrjarchy izraelickiego.

— **Ogórkowy sezon** zapełnia dzienniki zagraniczne wydobywanemi obecnie „z zapasów" anegdotami. Jedną z nich, jako odnoszącą się do popularnej ongi osobistości ks. Sułkowskiego, powtarzamy. W r. z., na schyłku kąpielowego sezonu, zawitał książę do Karlsbadu. Z Drezna drogą telegraficzną zamówił sobie dziesięć pokoi w najprzedniejszym hotelu i cztery osły, „ponieważ zaraz po przyjeździe zamierza zwiedzić pobliskie góry". Książę przybył późno w noc i niemało się nairytował z powodu nieobecności osłów, które przez dzień cały nań czekały. Dostawiono ma się rozumieć długouchych bucefałów i poprzedzona dwoma jeźdźcami z latarniami w ręku puściła się na wycieczkę kawalkata, złożona z czterech osób, księcia, dwóch dam i sekretarza. Nazajutrz zrana książę (którego zresztą nikt nie znał w mieście) udał się do handlarza obrazami i po długiem przewracaniu wszystkich sztychów i rysunków wybrał sobie... akwarelę. Kupiec naznaczył wcale skromną cenę — książę zapalił się i nazwał go osłem — sprzedający zapewnił, iż nim nie jest, co do tego stopnia rozdrażniło księcia, iż wypadł jak szalony ze sklepu obiecując, iż wróci natychmiast i kupca wypolickuje. W najwyższem wzburzeniu zjawia się w zarządzie policyjnym i pyta:

— Ile się u was płaci za policzek?

Urzędnik zdziwiony wielce, lecz przejęty litością nad zirytowanym srodze, pyta nawzajem:

— Uspokój się pan, a któż to panu dał w twarz, jeśli wolno spytać?

Książę wpadł w szał prawdziwy. Skończyło się na wyjaśnieniu, poczem oryginał prosto z policji udał się na dworzec kolei i opuścił Karlsbad, gdzie się już nigdy więcej nie pokazał...

— **Nieszczęśliwa eks-cesarzowa meksykańska**, Karolina, której umysł złamały znane smutne przejścia, zamieszkuje obecnie zamek Buchot pod Bruksellą, gdzie ją królewska para co kilka dni odwiedza. W przyszłym miesiącu godna pożałowania monarchini kończy 43 lat życia, a już włos jej zupełnie zbielał. W umyśle cesarzowej ta tylko na lepsze zaszła zmiana, iż poprzednie gwałtowne objawy ustąpiły cichej obecnie melancholii. W wielkim parku, otaczającym zamek, Karolina długie od bywa przechadzki, a wiele godzin poświęca grze na fortepianie. Znikła także ciągła dawniej obawa przed meksykańską partją klerykalną i co niedziela miejscowy proboszcz znajduje się u jej stołu. Mimo to nadzieję zupełnego uleczenia tej fatalnej ofiary polityki Napoleona III. uważać można za straconą.

— **Wystawa krajowa szwajcarska** w Zurichu obudziła żywe zajęcie. Mieści się ona na różnych punktach miasta, które nie posiada dość obszernego placu, ażeby całą wystawę mógł pomieścić. Wystawa przemysłu i pomocniczych środków pedagogicznych zajmuje osobną hallę zaraz za dworcem kolejowym, w pięknym parku Limmatspitz zwanym; obok tej halli leżą mniejsze budynki z dodatkowemi wystawami, między któremi celuje domek leśny, korą kryty, w którym się mieszczą wystawy: klubów alpejskich, rybołówcza, myśliwska i leśnicza. Główny gmach, halla maszyn i rolnicza wznosi się na lewym brzegu strugi Sihl, wprost Limmatspitzu. Nareszcie halla sztuki z salą uroczystości, położoną jest na prawym brzegu jeziora Zurichskiego, zbudowana w ściśle klasycznym stylu. Dział maszyn budzi podziw przez to, iż Szwajcarja prawie wcale niema ani żelaza, ani węgla, a jednak na tyle zdobyć się mogła! W dziale przemysłowym o palmę pierwszeństwa walczą między sobą: jedwabnictwo, zegarmistrzostwo i pewne gałęzie tkactwa. Wystawa pedagogiczna, zwłaszcza w zakresie szkół ludowych, jest świetna, jak przystało krajowi, który tyle łoży na oświatę, ile inne kraje na wojsko wydają. Kluby alpejskie wystawiły nie wiele przedmiotów, ale za to niektóre bardzo ciekawe, naprzykład mapa, przedstawiająca ruch lodu całego rodańskiego lodowca w latach ostatnich.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— „Pisma Stanisława Trembeckiego", jednego może z najbardziej klasycznych poetów XVIII. wieku, którego sam Mickiewicz cenił tak wysoko, że poemat jego „Józefówkę" opatrzył własnoręcznym komentarzem i przypisami, wyszły świeżo w wytwornem i nadto przystępnem pod względem ceny wydaniu pana Altenberga (księgarnia F. H. Richtera). Pisma Trembeckiego, stanowiące tom VII. „Biblioteki klasyków polskich", opatrzone są pięknie napisaną przedmową przez dr. F. Ziembę, w której szanowny autor wykazuje wpływ tego poety na wykształcenie się języka naszego, jego form poetycznych, w których nieporównanym mistrzem był Trembecki. Wydanie to uzupełnione według manuskryptów, znajdujących się w posiadaniu akademii krakowskiej — jest najpoprawniejszem i oraz najkompletniejszem, jakie dotąd posiadamy.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 25. zawiera: Cet czy licho? Powieść historyczna z końca XVII wieku, przez J. I. Kraszewskiego Tom I. — Pogadanka przez Quisa. — Wrażenia z podróży, Marji Konopnickiej (V). — Firduzi, obraz dramatyczny w jednej odsłonie, na tle dziejowem, przez Juliana Łętowskiego. — Mickiewicz w Wilnie. Poezja i życie. Skreślił Józef Tretiak. Część druga 1818–1821. Notatki literackie. Historja filozofii materjalistycznej. — Początek publicystyki literackiej w Polsce. — (Podręcznik dla władz gminnych). Obrazy z pobrzeży Niemna (Urywki III). Ćwiczenia straży pożarnej w New-Yorku. — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka.) — Zadanie szachowe nr. 218. Zadanie konikowe nr. 121. — Ryciny: Niemcy idą! Rysował Andriolli. — Bojan. Rzeźba Welońskiego na Wystawie Sztuk pięknych w Rzymie — Zawcześnie. Kopia z obrazu E. Kayser'a. — Ćwiczenia straży pożarnej w New-Yorku. — Dodatek: Szczęśliwy gracz. Powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska (ark. 14). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 3. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyskiej 2639, średnio-ciężkich bagonów 1782, ciężkich bagonów 1446, razem 5867.

Galicyjskie płacono 36, 40, do 45 zł.

Średnie ciężkie węgierskie 46 do 51 zł., ciężkie bagony 51 do 55 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wedeń d. 3. lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1446 sztuk ciężkich bagonów, 1782 średnich bagonów, 2803 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 52 zł. do 55 zł. — ct., za średnie bagony od 45 zł. do 51 zł., za warchlaki od 36 zł. do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Odessa 1. lipca. Onegdaj odbył się pożegnalny obiad dany dla jenerał-adjutanta Hurki, opuszczającego swoje stanowisko. Na obiedzie znajdowali się przedstawiciele wszystkich dykasteryj, instytucyj i stanów, zagraniczni konsulowie i inni cudzoziemcy, gubernatorowie, wyżsi naczelnicy wojskowi, marszałkowie szlachty i urzędnicy ziemstw noworossyjskiego kraju. W ogóle na obiedzie było do 300 osób. Wczoraj wieczorem jenerał Hurko wyjechał do Petersburga.

Moskwa 1. lipca. Pociąg, prowadzący 39 próżnych wagonów towarowych a idący z pasażerskiej stacji moskiewsko-kurskiej drogi żelaznej w Moskwie na stację towarową, wpadł na nasypie drogowym na stado wołów. Lokomotywa i tender zgniotły i zmiażdżyły ich dziesięć sztuk, ale skutkiem wstrząśnienia same się też przewróciły. Dziewięć wagonów rozbiło się na drobne kawałki a dwa mocno uszkodzone. Maszynista i pomocnik jego prowadzący pociąg, zdołali zeskoczyć i choć pokaleczeni uszli z życiem. Drugi jednak maszynista, przypadkowo znajdujący się na parowozie, odniósł tak ciężkie rany, że w parę godzin zmarł.

* * *

Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj zawiadomił radę miejską petersburgską, że nie uznaje za stosowne zatwierdzić wybór p. Stasiulewicza, wydawcy *Wiestnika Jewropy* na godność wice-prezesa rady miejskiej (*towariszcza gorodskaho gołowy*).

* * *

Bogdanowicz i Konopacki, równocześnie z Kraszewskim uwięzieni, zostali wypuszczeni na wolność.

* * *

Kraków d. 5. lipca. (Pryw.) Wybuchły pod biblioteką kapitulną na Wawelu pożar, dzięki odwadze Eminowicza, ugaszono. Kaplica Czartoryskich i biblioteka były zagrożone. Podczas pożaru obecnym był prezydent miasta Weigel.

Grac d. 5. lipca. (Pryw.) Na ulicach i w publicznych lokalach wyprawiają bursze akademiccy, wbrew pobytowi tu cesarza, demonstracje prusko-niemieckie, nosząc bławatki u surdutów i wyśpiewując „das deutsche Lied".

Aleksandrja d. 4. lipca. Od wczoraj godz. 8. rano do tejże godziny dzisiaj, umarło tu 8 osób na cholerę, w Damiecie 122, w Mansurah 32, w Port Said 3, w Samanud i Szirbin po 4.

Sofia d. 5. lipca. Rząd bułgarski uchwalił kwarantannę na przybywające z Turcji osoby i przedmioty.

Między Wschodnią Rumelią a Macedonią będzie utworzony kordon sanitarny.

Wiedeń d. 5. lipca. Jak *Wiener Ztg.* donosi, ks. Lobkowic mianowany został czeskim marszałkiem krajowym (był nim już za Hohenwarta), a dr. Waldert (centralista) zastępcą.

Wiedeń d. 5. lipca. Odbędzie się ponowne konsylium nad chorobą hr. Chamborda. Lekarze są mianowicie zaniepokojeni nadzwyczajnem osłabieniem pacjenta, który od trzech dni nic prawie nie jadł, bardzo ogłuchł, i nadzwyczaj mało mówi.

Rjeka (Fiume) d. 5. lipca Na proweniencje z Egiptu nałożono dziesięciodniową kwarantannę.

Plauen w (w Saksonii) d. 5. lipca. Król saski, objeżdżając te okolice, zwidzał wczoraj popołudniu fabrykę George w Mitau. Król ze świtą chciał jechać w górę aparatem krzesłowym, tymczasem aparat zamiast iść w górę, zleciał niespodzianie w dół, a nadto spadła z góry ciężka waga, która starostę Hüblera zabiła, a dyrektora fabryki Clada ciężko zraniła. Król i reszta osób nietknięci. Przerażony król natychmiast wrócił do Drezna.

Bruksela d. 5. lipca. W Izbie posłów oświadczył się minister spraw zagranicznych przeciw projektowi rewizji konstytucji, rząd bowiem przekonany jest, że Izba ją odrzuci.

Kopenhaga d. 5. lipca. Na przybywające do portów duńskich osoby i przedmioty z Egiptu, rząd nałożył dzisiaj kwarantannę.

Madryt d. 5. lipca. Pogłoski o wybuchu cholery na Malcie mają być mylne.

Berlin d. 5. lipca. Na wczorajszej naradzie urzędowej, w obecności ministrów Böttichera i Gosslera, uchwalono środki zapobiegawcze przeciw cholerze.

Orłow przybył wczoraj popołudniu do Friedrichsruhe do Bismarka, i zabawi tam zapewne do jutra.

Paryż d. 5. lipca. *Liberté* donosi, że hr. Chambord zmienił kilka punktów swego testamentu i przesłał go papieżowi.

Nyiregyhaza d. 3. lipca. Świadek Matej popadł w krzyżowym ogniu pytań ze strony obrońców i oskarzonych w pewne sprzeczności. Obrońcy wnieśli przeto o uwięzienie świadka i oskarzenie go o fałszywe świadectwo. Matej zaprzecza jakoby cofnął w szygetyńskim sądzie swoje zeznania, albo zeznawał odmiennie. Ostatecznie podaje, że był pijany podczas przewozu trupa. Przesłuchani inni świadkowie flisacy zeznają, iż im się zdawało, że trup pod Dada znaleziony spłynął od strony Eszlar.

Rzym d. 5. lipca. *Nuova Antologia* podaje artykuł Borghiego, wykazujący, że między Prusami a Watykanem przyjdzie do trwałego porozumienia. Skutki tego nie będą szkodliwe dla Włoch, ztąd się więc okaże, iż utrata władzy świeckiej nie uszczupliła swobody papieża.

Ministerjum spraw wewnętrznych oddało pod obserwację okręta, przybywające z Egiptu, Trypolidy, Malty i Cypru, tudzież z portów, położonych za kanałem Suezkim, a to na 10, 15 i 20 dni; zakazało oraz przywozu egipskich szmat i starych sukni. Okręta z portów Istrji i Dalmacji oddało pod pięciodniową obserwację.

Grac d. 5. lipca. Wczoraj cesarz odbył przegląd tutejszej piechoty, odwidził fabrykę szampana Kleinoschegga, zamek hr. Herbersteina Eggenberg, szpital Sióstr miłosierdzia, arsenał krajowy, gmach sejmowy, zakład głuchoniemych, szkoły, a wieczorem udał się pieszo na bal w ratuszu, gdzie godzinę zabawił. Wszędzie przyjmowano go z niesłychanym zapałem.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 5. lipca 1883 roku.

Przedostatnie przedstawienie operetki.

Po raz ósmy:

Gaskończyk

opera komiczna w 4 aktach, tłumaczenie Aurelego Urbańskiego — muzyka F. Souppé'go.

Przyjechali d. 5. lipca 1883.

Hotel ŻORZA: E. hr. Czapski z Rosji, F. hr. Potulicki z Glinian, I. Głażewski z Chmielowy, A. Rakowski z Majdana, I. P. Stackler z Wiednia, I. Deutsch z Klosterneuburga, P. Żemczużnikow z Rosji.

Hotel EUROPEJSKI: I. hr. Tarnowski z Hołobutowa, A. br. Stahl z Rosji, A. Sroczyński z Chliwczan, I. Mikułowski z Cieszanowa, L. Reineke z Warszawy, M. Klein i H. Wolf z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: I. Grocholski z Oserdowa, F. Prokopowicz z Rybła, K. Ramult z Bochni, ks. M. Jezienicki z Chorostkowa.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. K. Kruszyński z Krakowa, A. Krokowski z król. Polsk., A. Sutzo z Jass, L. Fuchs z Drohowyża.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerec Lwów.

Lwów z Izby handlowej, 5. lipca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292	50	296	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	260	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okrezowe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	40	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. a. kr. wł. 6 prc.	101		102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bakow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	85	100	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	56	1	65
„ „ papierowy	1	15½	1	17½
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1883

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	60.—	Węg. akcje kr.	290.—
Anglo-Austr.	104.50	Unionsbank	111.50
Kolej Kar. Lud.	293.75	Nordbahn	268.—
Kolej Połud.	153.—	Kolej Alföld.	170.—
Kolej paźn. Elżb.	323.60	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordostb.	157.75	Wied. Comunal	122.25
Węg. obl. p. zł.	98.75	Elbetal	218.50
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	24.25
Zł. rent. węg. 4%	88.25	Bankvarein	103.10
Ros. rubel. pap.	1.16¾	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	99.25	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 5. lipca

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	292.50	Anglo-austrj.	104.75
Kolej Kar. Lud.	293.50	Kolej Połudn.	153.90
Unionsbank	112.—	Napoleondor	9.50
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 4 lipca

godzina 4 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	199.15	Akcje kredyt.	501.50
Lombardy	26.50	Galicyjskie	125.40
Kolej rumuńs.	—.	Austr. bankn.	170.80

Wystawa międzynarodowa w Nicei, otwartą zostanie d. 1. grudnia b. r. (jestto czas wiosenny + 15 do 20° R). Wystawa ta obejmie najosobliwsze okazy i produkta z dziedziny przemysłu, sztuk pięknych, agrykultury itd. nie tylko wszystkich krajów europejskich, ale z Maroko, Algieru, Tunisu, Egiptu, kolonij francuskich, angielskich, holenderskich, portugalskich itp. Aby zwiedzającym tę wystawę ułatwić podróż i pobyt w Nicei, podpisany wszedł w układy z komitetem wystawy i wyjednał obniżenie cen na kolejach między Wiedniem i Niceą, — wstępu na wystawę, tudzież w hotelach zamówionych dla podróżnych.

Cena biletu do

Wiedeń 3. lipca.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 60	78 75		
„ „ w srebrze 5 „	79 40	79 55		
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	119 75		
Losy 1860 „ 500 „ „ 5 „	135 60	135 90		
Losy 1860 „ 100 „ „ „	140 —	140 50		
Losy 1864 „ 100 „ „ „	167 75	168 25		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 50	149 -		
Renta złota 11 prc.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99 10	99 40		
Bukowińskie	98 50	— —		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 05	120 20		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	38 75	139 25		
Węgierska poż. po 100 złr.	15 -	115 50		
Tureckа pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 —	105 60		
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	206 —	208 —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295 75	296 —		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	294 —	294 50		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	365 —	375 -		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	840 —	842 —		
Unionsbank po 100 złr.	113 25	113 50		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 50	147 —		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 75	104 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	-- --	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 25	170 75		
Elżbiety „ 200 „ „	223 25	223 75		
Ferdynanda północnej po 150 złr. m. k.	1692	1697		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 25	199 —		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	295 75	296 —		
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	21 50	22 —		
Lwowsko-Czernow.-Jassk. po 200 zł.	169 25	169 75		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	202 50	203 50		
„ „ I. B. „ 200 „	220 75	221 25		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 —	168 50		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 50	164 —		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	325 25	325 50		
Südbahn po 200 zł. sr.	154 70	155 —		
Tramway wied. po 170 zł.	219 25	219 75		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162 —	162 50		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159 —	159 50		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 75	168 25		
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	118 20	118 60		
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 50		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50		
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 —		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 —	102 40		
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 50	101 50		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 90	101 05		
„ „ „ w. a. 5 „	99 30	99 50		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 20	95 60		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 50	99 —		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	03 50	104 —		
Elżbiety po 5 pro. sr.	— —	— —		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —		
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —		
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —		
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 90	105 30		
„ „ 5 „ w.a.	100 50	101 —		
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 75		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 80	99 20		
„ II. em. 5 prc.	— —	— —		
„ III. em. 1871 300	— —	— —		
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25		
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 75	— —		
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 80	96 30		
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75		
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 80	102 —		
Rudolfa em. 1889 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 60	101 90		
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 60	101 90		
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	93 30	93 50		
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	170 40	170 80		
Klary po 40 złr. m. k.	38 50	39 —		
Insbruckie prem. poż.	20 50	21 25		
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50		
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 —	18 50		
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —		
Budzińskie m.	38 —	40 —		
Palffy po 40 złr. m. k.	37 25	37 75		
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75		
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 75	53 50		
Selnogrodzkie prem. poż.	24 —	25 —		
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 25	44 75		
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 50	23 50		
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 —		
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 25	38 25		
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58 45	58 55		
Frankfurt 100 mark	58 45	58 55		
Hamburg 100 mark	58 45	58 55		
Londyn 100 fnt. sterl.	119 90	120 10		
[illegible]	47 45	47 50		

Th. Bredta
fabryka wyrobów żelaznych
w Ottynii, w Galicji,
poleca:
kotły parowe, palowniska, rezerwoary, maszyny parowe, pity kratowe, młyny, patentowane kobylińce walców GANZ & Cmp. w Budapeszcie, po cenach fabrycznych.
Zużyte walce młyńskie będą rychło i tanio „dłobkowane". II 1607 1—p

Zakład krowiankowy
koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo,
pod dozorem władz sanitarnych,
L. J. Kubickiego,
weterynarza miasta Lwowa i docenta weterynarzii, poleca zawsze **świeżą krowiankę. Szczepienie w Zakładzie,** przez doktora medycyny wykonywane, odbywa się codziennie od godziny 4tej popołudniu. Na żądanie wysyłam za pobraniem.
Lwów, ulica Łyczakowska 7.
1354 18—24

E. C. FLADER,
Jöhstadt, w Saksonii,
fabrykant najtańszych sikawek, nagrodzonych na wszystkich obeskanych wystawach. 1356 8 12
Gminom 3—4 letni kredyt za pośrednictwem **Wł. Żaska,** Inżyniera, 16, ul. Kościuszki, we Lwowie.

Zupełnie świeży transport ze zbioru majowego 1882 r., **przewyborne**
przez „Suez" sprowadzonej
Herbaty chińskiej,
mianowicie: Cena za pół kilo
2881 3—?

Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—	
„ 1. „TASZU" Perła Chin, złoto-kwiatowa	„ 4.40	
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa	„ 4.	
„ 3. NANDZYN czarna mocna	„ 3.20	
„ 4. SOUCHONG mało narkot.	„ 2.80	
„ 5. CONGO fam. dobr.	„ 2.—	
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50	
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70	
„ 8. SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrynk.	„ 4.—	
„ 9. SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.09	
„ 10. CZARNA KARAWANÓWA Wereszczeki, funt ros.	„ 4.80	
„ 11. KWIATOWA karawanowa Wereszczeki funt ros.	„ 6.—	

poleca i rozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Poszukuje się
wózka dla chorego.
Bliższej wiadomości udzieli administracja.

Poszukuje się
do kupienia
najdalej o 4 godziny odległości od Lwowa w wartości 70.-90.000 zł.
Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje *T. Nowakowski ul. Arsenalska l. 6.*

Znaczny wybór
OBIĆ papierowych (Tapet),
materji meblowej, kap, firanek,
dywanów, chodników, kołder flanelowych
i koców wodoleczniczych (Gräfenberg skich)
w dowolnych jakościach, poleca po stałych cenach
WYŁĄCZNY SKŁAD FABRYCZNY DLA GALICJI
FILIPA HAAS i Synów
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej.

Zarząd dóbr Morszyna
wysyła na żądanie własny
wyrób serów:
Romadour, Limburger, Kibacher, żętycę owczą i krowią zgęszczoną (która niepodlega żadnej zmianie dni 5). również **Pastylki żętyczne** najlepszej jakości.
Oraz dostać można oryg. angielskie **Yorkschiry** para po 18 zł. 1454 3—?

Poszukuje się
dzierżawców,
na dwa folwarki, w powiecie Tłumackim przy kolei Transwersalnej położonych, a mianowicie w Ostryni o 450 morgach, w Pszenicznikach o 550 morgach dobrej gleby.
Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje do końca lipca t. r. właścicielka JW. Karolina hr. Husarzewska, lub też Zarząd dóbr w Horodyszczu, poczta Tyśmienica. 2122 1—6

FABRYKA MATERJI
na damskie suknie
wysyła franco wzory
nowości na lato
odbiorcom prywatnym, i dostarcza dowolną ilość.
N. STEINHARDT, Praga.
9 9 3 3

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA (H. ALTENBERGA) we Lwowie
wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach:
O wpływie powietrza atmosferycznego
na zdrowie i życie człowieka napisał d-r. Wojciech Urbański. Cena 80 ct.
Wyszedł także
Nr. 26. Biblioteki teatrów amatorskich, zawierający:
Dom otwarty, komedja w 3 aktach,
napisał Michał Pałucki. Cena 1 zł.
Zamówienia na powyższe nowości z dołączeniem kwoty i 5 ct na porto, załatwia księgarnia odwrotnie. 2011 1—1

Uznanie.
profesorowi matematyki Rudolfowi Orlice za wygrane
terno
w kwocie 6.700 zł. za pomocą jego tajemnych instrukcji. Zarazem zakazuję posługiwania się tem świadectwem wszystkim budapeszteńskim wyzyskiwaczom loteryjnym itp., w przeciwnym razie wystąpię ze skargą w sądzie.
Kraków. Klemens Krupka.
Listy wyjść mających terno na 1883 wysyła profesor R. Orlice z Westend-Berlin każdemu gratis i franco.
970a 3—3 D. R.

Zdolny ogrodnik
oraz i chmielarz,
szkoły niemieckiej, poszukuje posady.
Adres: „A. B." poste restante, Sądowa Wisznia, tenże rozumie dobrze pasiecznictwo. 2189 1—2

Eleganckie
4 pokoje z balkonem
pokoik, przedpokój i kuchnia, przy placu Marjackim, l. 8, na II. piętrze, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w biurze spedycyjnem K. J. Gawlikowskiego, ulica Halicka, liczba 25. 2188 1 3

VICTORIA WODA GORZKA naturalna
trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Janos, a o 260 gr. więcej jak Pálna i Friedrichshall.
„Wodę gorzką Victoria" aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie. **Dr. D. Lambl.**
Wodę gorzką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorzkich.
N. Milicer, magister chemii w Warszawie.
Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Duchcka, Auspitza, radcę sanitarnego Osera, Lorinsera w *Wiedniu,* profesora Oettingera, dr. Warschauera w *Krakowie,* profesora Feigla, dr. szpitala dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie,* dr. Kryszego, dr. Załoskiego, dr. Kobylańskiego, dr. Kindorfreunda. dr. Kurcjusza w *Warszawie* i t. d.
Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruzołom. 1279 9—15
Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publiczności uprasza się **żądać wyraźnie** Victoria wody gorzkiej.

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka l. 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
2072 9—?

Wodoleczniczy Zakład „Helenenthal"
Baden pod Wiedniem.
Pension Sacher.
Lekarz kierujący: **dr. Podzahradsky.**
Szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka, kuracja dyetetyczna, kuracja winogronowa.
Urocza okolica w Helenenthal, bezpośrednie połączenie tramwaju z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy miernych cenach.
Bliższe objaśnienie i prospekty w administracji i u lekarza kierownika we Wiedniu, Universitätsstrasse 4, od 8 do 4 godziny. 1907 17—20
Otwarcie 1. maja.

TUTKI cygaretowe
z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais, Abadie, Armenien, Ananas, Le Honblon itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka
Józefy Ptaszyńskiej
przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro (w podwórzu).
Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40 Tesame złocone lub czarno litografowane o 10 ct wyżej na 1.000 sztuk. — Pudełka na 100 sztuk cygar 5 ct. — **Maszynki** do robienia cygaretek są na składzie. — Zamówienia wysyłają się jak najpiesczniej:
Adres: **Józefa Ptaszyńska,** liczba **5,** ulica **Halicka,** I. piętro, w podwórzu.

Pensjonat
dla młodzieży, uczęszczającej do szkół publicznych i prywatystów, za bardzo przystępną opłatą. Dozór nad młodzieżą staranny; nauczyciele domowi udzielają korrepetycji bez osobnej za to opłaty. Pensjonat położony jest w bardzo zdrowej części miasta, przy nim ogród i ćwiczenia gimnastyczne, nauka śpiewu chorlnego bezpłatna. — Nauka języków i muzyki za bardzo mierną opłatą
1684 1—3 *F. Koestlich,* dyrektor zakładu, ul. Piekarska, l. 21.

Maszynista
który się rozumie na wszystkich maszynach tak parowych, jak i wodnych i konnych, jakoteż i na wszelkich gospodarczych małych maszynach, szuka dobrej i trwałej posady. 2129 1 3
Wiadomość: pan JAN LANG, Winniki, obok Lwowa.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 878 7—24

!!Pięć medalów zasługi i list pochwalny!!
Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ,
1381 1—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Jaja dla wywozu
w większych ilościach poszukują się do kupienia w tygodniowych wysyłkach.
Warunki i ceny pod H. V. 822 do Rudolf Mosse w Hamburgu. 1909 1—3

Fortepian
mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.
A. Orłowski,
we Lwowie, Rynek l. 36.

Do nabycia
majątek ziemsk
400 m. pszennej zparcelowanej ziemi ornej, 480 m. lasu mięszanego starego, 118 m dobrych łąk. Budynki gospodarcze dostateczne i dobre. — Dom mieszkalny o dziewięciu pokojach z wszelkiemi wygodami, sad, ogród spacerowy, chmielarnia. Propinacja czyni 2000 złr. rocznie. Majątek ten nigdy nie był w dzierżawie, tylko zawsze we własnej dobrej administracji. Majątek ten jest z wolnej ręki do nabycia z kompletnym inwentarzem żywym i martwym lub bez tego. — Bliższą wiadomość udzieli 1499 2—6
Józef Birkle,
Lwów, Rynek, liczba 26, I. piętro.

Regulator zegarków
Gnomon metalowy
najakuratniej wskazujący czas średni, z dołączeniem dokładnej instrukcji i zestawionych różnic czasu pomiędzy południkiem lwowskim, a południkiem innych stolic europejskich, amerykańskich i azjatyckich.
Sztuka 1 zł. 50 ct. w. a.
poleca zegarmistrz miejski
Józef Weis,
Lwów, Rynek, liczba 25.

Jedwabie | ***Wełnianki*** | ***Kaszmiry***
Fulary | **Bazylego Towarnickiego Następcy** (STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI) we Lwowie, Rynek l. 32. polecają w wielkim wyborze **towary bławatne** po najumiarkowańszych cenach. | Kretony
Satyny | Zefiry
Chustki | ***Adamaszki*** | ***Szale***

Galic. Bank kredytowy
wydaje od 10. listopada 1882 począwszy
4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,
4½% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące
4% asygnaty kasowe
z 30-dniowym terminem
mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½ procent z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe do wymiany kasie
galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie
ulica Jagiellońska, liczba 3, przedłożyć.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.

Wina lecznicze
I WYROBY
chemicz.-farmaceutyczne
wyszczególnione na wystawie lekarsko-przyrodniczej w Krakowie, roku 1881 i na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu r. 1882
z laboratoryum
chemiczno-farmaceutycznego aptekarza
JULIANA HAUSBERGA
na składzie u
ADOLFA INLENDERA, aptekarza w Brodach.
MEDAL ZASŁUGI
Nadto do nabycia we Lwowie: u Z. Ruckera, w Brzeżanach u Wł. Łobosa, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza, w Kamionce Strumiłowej u R. Piepesa.
Wino Malaga z Rhabarbarum, wyborny środek w chorobach żołądka i kiszek, jako to: katarze, obstrukcji, niestrawności, kurczach żołądkowych, hemoroidach, kongestjach i t. p. Cena butelki 2 złr.
Wino Malaga z Colombo, środek toniczny i wzmacniający żołądek, znakomicie działa w katarze kiszkowym, wymiotach biegunkach chronicznych i t. p. objawach. Cena butelki 2 złr.
Wino Malaga z żelazem, doświadczony i niezawodny środek przeciw niedokrewności i błednicy i wszelkim innym z braku krwi pochodzącym słabościom. Cena butelki 2 zł.
Wino Malaga z chiną, jedyny doświadczony środek przeciw osłabieniom wszelkiego rodzaju, dla rekonwalescentów po przebytych długotrwałych słabościach, dla osób nerwowych i wycieńczonych, przeciw zimnicy, newralgji i t. p. Cena butelki zł. 2.
Wino Malaga z chiną i żelazem wyborny i doświadczony środek wzmacniający, przeciw niedokrewności i błednicy, ogólnej niemocy, rozdrażnieniu nerwów, histerji, wycieńczeniu sił. Cena butelki złr. 2.
Wino Malaga z chiną i Cacao, znakomity środek wzmacniający dla osób delikatnego ustroju, w rekonwalescencji trudnej, nerwowości i t. p., szczególniej tu słabościach, gdzie dla upośledzonego trawienia przetwory zawierające żelazo żywemi być nie mogą. Cena butelki zł. 2. 748 9—?
Każda flaszka opatrzoną jest zarejestrowaną marką ochronną.
Broszurki rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Naturalna Bilińska Szczawa!
z dawna sławny zdrój szczawowy, wyśmienity napój dyetetyczny
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Industrie-Direction w Bilin (Czechy).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."